THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 33 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 16 Sierpnia, 1906 Rok VIII

Rossya i Polska.

Mordercze ukazy wydał znów rząd carski; oto bowiem, jak donoszą z Finlandyi do Kopenhagi sekretną pocztą pod datą 8 sierpnia, gubernator Finlandyi wydał do dowódzców wojsk moskiewskich tam konsystujących, ukaz, w którym nakazuje im strzelać i rozstrzeliwać bez miłosierdzia, po krótkim sądzie polowym *wszystkich* buntowczyków bez wyjątku, bez względu na płeć lub wiek, nawet kobiety i dzieci, złapanych na namawianiu do buntu, na rozpowszechnianiu pism rewolucyjnych i t. p. "bezprawiach".

W Rossyi więc, jak widać, zamiast obiecywanych kłamliwie wolności i ulg, zapanują na nowo herodowe morderstwa.

— Kijów, 8 sierpnia. — Gdy poseł bywszej Dumy pan Stefanduk wrócił do domu, do wsi Grafowa, włościanie zażądali od niego, aby im się wytłumaczył: dla czego nie wystarał się im u rządu o wolności, prawa, ulgi i [illegible]danie im ziemi, tak jak to [Du]ma powinna była uczynić? Gdy zaś nie mogli czy nie [chcieli] zrozumieć jego wywodów i tłumaczeń, chłopstwo rzuciło się nań gromadnie i śmiertelnie go pokaleczyło! (I posłuj tu dla takiego bydła!)

— Warszawa, 8 sierpnia. — Włościanie wsi Ciemierniki w Lubelskiem, ubili dziś 4 socyalistów, którzy tam przybyli, aby ludność podmawiać i burzyć przeciw panom i szlachcie.

— Sosnowice, 8 sierpnia. — Do poczekalnej sali kolei żelaznej wrzucił ktoś bombę, która zabiła jednego człowieka a wielu poraniła; przytem w popłochu pokaleczonych zostało wielu dorosłych i dzieci. Zbrodniarz uciekł.

— Petersburg, 8 sierpn. — Prowodyrowie partyi wolnościowej oświadczają, że obecnie nie podobna im nic przeciw rządowi uczynić; ex-poseł profesor Milukow wyjechał za granicę, a ex-poseł Petrunkiewicz mówi, że za jaki miesiąc zgromadzą się gdzie wszyscy konstytucyoniści i uradzą co dalej poczynać.

— Szef policyi Petersburgskiej rozwiązał i pozamykał co do jednego wszelkie Stowarzyszenia, Kluby i Cechy tych robotników lub rzemieślników, którzy niedawno ogłosili się za strajkiem.

— Chłopski poseł Onipko, schwytany niedawno w Kronsztadzie na namawianiu sołdatów do rewolucyi, będzie sądzony sądem wojennym i zostanie prawdopodobnie rozstrzelany.

— Z Kaukazu dochodzą wieści, że narodowościowa wojna między Ormianami a Tatarami, trwa ciągle bez ustanku. Ormianie (chrześcianie to co prawda, ale chytrzejsi od żydów), wymordowali znów w Szuszy kilkadziesiąt tatarskich familij i spalili ich mieszkania. Dzicy Kurdowie napadli na wojsko rosyjskie na granicy rosyjskiej w Lysagorsku; wojsko uciekło.

— Petersburg, 8 sierpnia. — We wszystkich fabrykach i warsztatach tutejszych roboty znów są w pełnym biegu. Strajk, jak widać, nie udał się wcale.

— Admirał Skrydłoff, dowodzący flotą Czarnomorską, ocalił życie setek a może i tysięcy marynarzy, gdyż "zgubił" wszystkie akta procesu prowadzonego przeciw zbuntowanym marynarzom; tak więc wyroków śmierci nie może rząd na marynarzach wykonać, gdyż wyroki sądowe, pisane "zginęły". Prócz tego admirał miał się wyrazić głośno o tem, że buntom więcej winni byli oficerzy aniżeli prości marynarze. (Uczciwy to widać moskal, a jeden jedyny to jest admirał ruski, który japończykom umiał zadać na morzu niejakie straty.)

— Petersburg, 9 sierpnia. — Car mianował dziś nowych 3ch ministrów, a mianowicie: Księcia Wasylkowa ministrem rólnictwa; — Filozofowa ministrem handlu; Izwolskiego prokuratorem „najświętszego" (?) Synodu, czyli ministrem wyznań i religii.

— Na jednem z przedmieść tutejszych znalazła policya dużo bomb dynamitowych.

— Moskwa, dnia 9go. — Gubernator zażądał od cara milion rubli na wypłacenie obywatelom poszkodowania za zniszczone podczas rozruchów domy i inwentarze; między poszkodowanymi dopominają się o odszkodowanie najbardziej amerykańscy kupcy i przemysłowcy.

— W Tyflisie ubili rewolucyoniści niemca Eidelmana, naczelnika kompanii tramwajowej.

Bomby rzucano tego samego dnia w Homlu Yałcie, w Kałudze, Samarze i Fieodozyi. — W okolicach Jekatierinosławia i Połtawy chłopi palą dwory i zabierają bojarom dobytek,

— Warszawa, 10 Sierpnia. Rządowa gazeta „Prawitielswiennoj Wiestnik" ogłasza uchwałę Rady Państwa o katedrze języka i literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, z językiem wykładowym polskim. Z tekstu ustawy wynika, że na pokrycie wydatku, z tą katedrą związanego rząd wyznacza 3,000 rubli rocznie. Wynika dalej, że istniejąca od roku 1882 posada profesora zwyczajnego do wykładania po rosyjsku historyi literatury polskiej studentom III i IV kursu wydziału filologicznego jest utrzymana, snadź dla sudentów pochodzenia rosyskiego. Wykłady zaś polskie, wobec utworzenia jednocześnie lektury, mogą odbywać się na wszystkich kursach. Jak obecnie jednak, i katedra polska i lektura istnieją tylko na papierze, bo przyszły za późno.

— Odessa, 10go Sierpnia. — Jakaś, bogato ubrana panna, podająca swe nazwisko jako panna Potupkin, szła do pałacu gubernatora Kaulbarsa, aby mu rzucić bombę pod nogi; już na schodach jednakże sakiewka z bombą upadła na korytarz i narobiła huku: panna „Potupkin" uciekła do hotelu i tam się zastrzeliła.

— Łódź, 10go Sierpnia. — Tutejsi żydkowie czynią wielki giewałt i geszraj, że moskale chcą urządzić mordowanie żydów. — (Przecież moskale powinni kochać żydów, gdyż ci sami żydzi wysyłają prośby do Petersburga, że oni nie chcą w szkołach zaprowadzenia polskiego języka, tylko chcą mieć nadal sam „naśź ojczisty jazyk russkij!" Nikczemne plemię!..)

— Petersburg, dnia 10go. — W pułku stojącym na przedmieściu Ustigora zbuntowało się wielu sołdatów, lecz jak zwykle, bunt szybko stłumiono, gdyż przed buntem narobili stupajki wprzód wiele krzyku, poczem pułkownik kazał z kazarni pocichu wynieść wszystką broń: wtedy skończył się bunt na samym krzyku. —(Tak moskale umieją robić powstanie!... Bydło!....)

— Do Kopenhagi donoszą z Finlandyi, że tamże jacyś zdrajcy wydali plany wybuchnąć mającego wkrótce powstania. Gdyby powstanie udało się w Finlandyi, natenczas mieli powstańcy ruszyć na sąsiedni Petersburg i wykurzyć cara z Peterhofu jak lisa z jamy. Aresztowano już i powieszono wielu spiskowych w Finlandyi.

— Petersburg, 11 Sierpnia. — Podczas manewrów, odbywanych w pobliżu Petersburga, z pierwszego pułku Gwardyi carskiej, dotąd najwierniejszego, zaczęły się sypać gęsto kule na głównodowodzącego Wgo Księcia Nikołaja Nikołajewicza; nie trafiła go jednak żadna kula (co ma wisieć, nie utonie!) i zaraz też kniaź kazał ukończyć niebezpieczne manewry. Kilku oficerów aresztowano.

— Charków dnia 11go. Po wsiach w tej gubernii jeżdżą rewolucyoniści przebrani w jeneralskie mundury i opowiadają chłopom, że car chce im rozdać ziemie i pieniądze a tylko urzędnicy do tego nie dopuszczają.

— Warszawa, 11go Sierpnia. — W Warszawie i w Łodzi panuje okropna anarchia i napady na urzędników i na bogatszych żydów a nawet i na chrześciańskich obywateli.

— Helsingfors, Finlandya, 12 Sierpnia, — W Sweaborgu odbywają się ciągle jeszcze sądy wojenne, a rozstrzeliwania i wieszania „buntowczyków" odbywają się bezustannie. — W sobotę rostrzelano między innymi i porucznika Kochanowskiego.

— Petersburg; dnia 12go. — Wielki Książe Nikołaj Nikołajewicz nie chce przyjąć głównego dowództwa nad wojskami cara. (Pewno! Toż dzień przedtem strzelało ono do niego na rewii kulami!)

— Warszawa, dnia 12go. — Gubernator Warszawski Skałłon mianowy został jenerał-gubernatorem Finlandyi; również i gubernator warszawski Stryżow dostał dymisyę; obu zastępować będzie czasowo jenerał Larski.

— Charbin, Mandżurya, dnia 13go. — Stojący tu „weterani" z wojny japońskiej buntują się coraz jawniej; w minionym tygodniu ubili oni już 17-tu oficerów, począwszy od rangi lejtnanta aż do pułkownika.

— Warszawa, 13go Sierpnia — Wojsko zatrzymało w polu pociąg wycieczkowy, rewidowało każdego i aresztowało 60 osób.

— Pod Lublinem aresztowali kozacy w lesie zgromadzonych na wiec ludzi i około 200 osób aresztowali.

Naokoło świata.

Konstytucya i parlament w Persyi.

— Szach perski wszechwładny cotąd i samodzierżca i władzca tego niby to barbarzyńskiego kraju, przewyższył cywilizowanego cara, pana niby to cywilizowanej Rossyi, — i w tych dniach nadał narodowi perskiemu Konstytucyę, różne reformy w rządzie i Parlament!

Tak więc pod tym względem azyatycka Persya przewyższa dziś europejską Rossyę.

Orędzie o ustanowieniu parlamentu i Konstytucyi wydał szach dnia 10go Sierpnia, który ten dzień cały naród w Persyi obchodził uroczyście jako wielkie święto. — Wybory na posłów do parlamentu mają się odbyć w niedalekiej przyszłości.

— W pogranicznej perskiej prowincyi Laszynza musi perskie wojsko staczać codziennie walki z tureckiem wojskiem, które wbrew traktatom nadchodzi zbrojnie te ziemie perskie. — Wojska perskie odniosły dotychczas kilka zwycięztw nad turkami.

Ugoda chińsko-angielska.

Londyn, Anglia, dnia 9go Sierpnia. — Dziś ogłoszono publicznie ogólną treść ugody, zawartej między Anglią a Chinami w sprawie Tybetu. (Jak wiadomo, to Anglia [wes]zła dwa lata temu z wojskiem tę prowincyę chińską w środkowej Azyi, aby uprzedzić moskali, którzy także na ten bogaty kraj ostrzyli zęby. Chiny ostro zaprotestowały przeciw temu najściu i ostatecznie rząd angielski zmodyfikował swoje zapędy i oświadcza w nowej ugodzie, że nie zabierze ani kawałka Tybetu ani mieszać się będzie do rządów tego kraju).

O Mandżuryę.

— Z Tokio z Japonii donoszą pod datą 11 Sierpnia, że rząd japoński mocno jest oburzonny na Chiny, ponieważ te nie chcą wypełnić zobowiązań swoich co do przywilejów Japonii w kraju Mandżurskim, który japończycy uratowali Chinom przed zagrabieniem go przez moskali.

Są to widocznie intrygi moskiewskie, którym się da powodować niedołężny rząd chiński. — Moskale podszczuwają chińczyków, aby starali się wyprzeć japończyków z Mandżuryi, a wtedy moskale wleżą powoli napowrót do tego kraju, tak jak weźli doń zdradziecko przed jakie 10 laty, aż ich dopiero japończycy ztamtąd niemal bezinteresownie wypędzili.

Filipiny.

— Na wyspie Leyte mieli znów amerykanie krwawą rozprawę z powstańcami plemienia Pulujanes. Powstańcy napadli dnia 9go na patrol amerykański liczący 10 żołnierzy i ubili porucznika J. F. James, dwóch żołnierzy, lekarza i cywilnego urzędnika a oprócz tego i reszcie patrolu, która się ratowała ucieczką, — zabrali broń żywność i wogóle wszystko, co amerykanie porzucili w ucieczce.

Niepokój w Serbii.

— Sławetny Król Serbski Petar, który na tron dostał się tylko z łaski zabójców Aleksandra i Dragi, — jest znow w okropnym strachu o krwią zbroczoną koronę, gdyż w wojskach serbskich wydarzają się coraz częściej rewolucyjne zaburzenia. Rząd królewski wydala z wojska wszystkich niższych oficerów którzy służą oddawna i którzy pamiętają rządy zamordowanego Aleksandra. Tacy podobno najwięcej agitują między żołnierstwem przeciw Petarowi.

Morokko.

— W cesarstwie Morokko, w Afryce, rządzonem przez niedołężnego liberalnego sułtana, ma się znowu na wielką bitwę między jego wojskiem a powstańczemi plemionami arabskiemi, popierającemi pretendenta Bu Hamarę, który od kilku lat walczy o zdobycie morokańskiego tronu. — Bu Hamerę popiera sekretnie Francya, która od dawna zabrała kraj, Algierem zwany, graniczący z Morokkiem, a która rada by zabrać „w opiekę" i Morokko. — Francuzi tak już daleko doprowadzili swoje intrygi, że jak się sami chwalą, to niektóre plemiona w Morokko proszą Francyę, aby ich wzięła w swoją opiekę! (Tak samo 140 lat temu, liberali i innowiercy w Polsce prosili Moskwę lub Prusy o wzięcie ich w opiekę! Zdrajcy nikczemni!)......

Sułtan turecki raczył zachorzeć.

— Konstantynopol, 11go Sierpnia. — Sułtan turecki zachorował mocno, tak, że nawet nie mógł udać się na zwykłe piątkowe modlitwy (selamlik) do meczetu. Podobno musieli go lekarze operować.

Panama.

— Odkryto tu podobno spisek niektórych obywateli, którzy zamierzali obalić obecny rząd odrębnej republiki i kraj ten oddać napowrót pod rząd kraju Colombia, z pod którego panamczycy zdradziecko się wydarli za pomocą armat i pieniędzy Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Z różnych stron.

— W kraju Cape Colony w Afryce, burzą się murzyni przeciw zaborczym anglikom coraz bardziej; w mieście Cape Town napadli murzyni masowo na białych, lecz wojsko ich „uspokoiło". — Anglikom nie podoba się to, że oświeceńsi murzyńscy kaznodzieje, a szczególni przybyli z północnej Ameryki, głoszą swej braci hasło: Afryka dla Afrykanów, dla Murzynów! Precz z najeźdźcami!" —

— W Bułgaryi, w południowo wschodniej Europie, jakiś niezadowolony „wojewoda" (tak tam zowią rozbójników) chce zabić księcia panującego Ferdynanda. — W wielu okolicach Bułgaryi i Macedonii biją znów bułgarzy Greków tam osiadłych, którzy oszukują i krzywdzą bułgarów gorzej niż żydzi chłopów w Galicyi. — Rozgoryczenie przeciw Grekom wybuchło gwałtownie na całym półwyspie bałkańskim.

— Amerykanin Bryan z Nebraski bawi obecnie w Paryżu i wkrótce wraca do Ameryki.

AMERYKA.

BANKRUCTWO STENSLANDA W CHICAGO.

— Śledztwo prowadzone przeciw bankrutom banku Milwaukee Avenue State Bank, wykazuje codziennie więcej szelmostwa i niegodziwość i za strony starszego Stenslanda. Pokazuje się, że był to nikczemny człowiek i po prostu kradł pieniądze z tego banku, którego był prezydentem, a kradzież ukrywał i łatał fałszywemi wekslami, notami i t. p. fałrzerstwami. Dużo pieniędzy stracił na łajdaczenie się z jakąś ładną śpiewaczką, występującą w teatrach czykagoskich. Samego Stenslanda jeszcze nie schwytano i są pogłoski, że uciekł do Meksyku.

— Niedobór w banku wynosi około półtora miljona dollarów, lecz napewne nie jest jeszcze wiadomy cały niedobór, gdyż rządowi egzaminatorzy jeszcze nie ukończyli rewizyi.

— Najwięcej ukrzywdził on Polaków, których przeszło 15 tysięcy osób składało u niego w depozycie swoje oszczędności. (Byłoby lepiej, gdyby byli swoje oszczędności pożyczali polskim kościołom, gdyż nie było jeszcze wypadku, aby komu przepadł choć jeden dollar z pieniędzy, które kto pożyczył kościołowi czyli parafii. Prawda, że proboszcz parafii nie rad parafii obarczać procentami ale lepiej nie dostać procentu a mieć kapitał pewny, nie tak jak u takiego Stenslanda, który płacił procent a z pieniądzmi uciekł..... Zresztą lepiej jest darować parafii procent a mieć pewność, że pieniądze nie zginą),

— Dotknięci najwięcej tem bankructwem Polacy biadają okropnie; wielu kupców przez to tam zbankrutuje, gdyż tak oni sami jak i ich kundmani, od nich kupujący, — mieli swoje kapitaliki u tego niegodziwca Stenslanda. Dziś w skutek jego złodziejstwa, bardzo jest mało pieniędzy między Polakami w tej dzielnicy miasta Chicago.

— Straty te spowodowały u Polaków tamtejszych okropne rozgoryczenie, które w niesprawiedliwy sposób dali uczuć jednemu z polskich klerków owego banku, Franciszkowi Kowalskiemu, który od pięciu lat służył w banku Stenslanda jako płatniczy (payning teller). — Tego klerka, który tylko był prostym pisarkiem i sługą do wypłacania pieniędzy, napadali ciągle po ulicach poszkodowani Polacy, a szczególniej kobiety i tak go prześladowali, że zrozpaczony tem człowiek, choć wcale nie winien był temu bankructwu, dnia 10go Sierpnia zastrzelił się z rewolweru! — On sam stracił 900 dollarów swoich oszczędności w tym banku, jego krewni, których miał wielu, stracili w tym banku około 50,000 dollatów, a jednak obcy go posądzali i przezwali od złodziei i o śmierć go przyprawili. — Ci sami zapewne, gdyby tak ujrzeli wspaniałą, pańską postać oszusta Stenslanda, z którym po angielsku rozmówić się nie umieją, ci sami niby Stenslandowi zrobić nie śmieli i jeszcze by pewno czapkę przed nim zdjęli; ale swojego to niesprawiedliwem prześladowaniem o śmierć przyprawili.

— O ile dotąd wiadomo, to Związek Narodowy, który u Stenslanda trzymał zawsze jakąś summę pieniędzy na czeki, na wypłaty pośmiertnego, straci pewną część tych depozytów, około 10 do 15 tysięcy — a Zjednoczenie od 500 do tysiąca dollarów, Także niektóre parafie polskie poniosą straty. Zdaje się, że depozytorom przepadnie 25 do 40 centów na dollarze a reszta t. j. 60 do 75 c na dollarze dostaną, ale dopiero wtedy, gdy rachunki banku będą zupełnie wykończone.

— O sprawie samobójcy Kowalskiego pisze „Dziennik Chicagoski" z dnia 13go Sierpnia co następuje:

„W sobotę brzydkie i wstrętne odbywały się sceny, kiedy miało się odbyć śledztwo koronera nad ciałem zmarłego przez samobójstwo Franka Kowalskiego. Podwójnie nieszczęśliwemu człowiekowi, ofierze zbrodni Stenslanda, przyprawionemu o widoczny obłęd, doprowadzonemu do poniesienia śmierci niechrześciańskiej, jeszcze po smierci nie dano spokoju. Że tak strasznie skończył, temu byli winni po części także i ci którzy zupełnie niesłusznie czynili go odpowiedzialnym za zbrodnie Stenslanda; znęcać się nad zwłokami jeszcze, to chyba potrafią *albo zwierzęta albo ludzie zupełnie bezrozumni.* Tylko własna ich rozpacz może jeszcze i tu nieco tych ludzi wytłómaczyć, że chyba rozum potracili.

Przeciw szczepieniu ospy.

Philadelphia, Pa., 10go sierpnia. — Tworzy się tutaj nowa zupełnie polityczna partya stanowa pod nazwiskiem; „Anti-Vaccination Party" to jest partya, którą za główne zadanie mieć będzie zwalczanie prawa o przymusowem szczepieniu ospy Do partyi tej należy wielu lekarzy którzy nie wierzą w zapobiegawczą skuteczność szczepienia ospy i chcą w tym Stanie unieważnić prawo, zmuszające ludność do tego, że wszystkie dzieci szkolne muszą się rokrocznie poddawać szczepieniu ospic, gdyż inaczej uie są przyjmowane do żadnej szkoły. Na czele tej nowej i dość dziwacznej partyi stoi wybitny obywatel pensylwański: John Pitcairn. Zamierzają oni agitować nad tem, aby do legislatury stanowej i na inne różne urzędy wybierać ludzi takich, którzy zwalczać będą prawo o przymusowem szczepieniu ośpic.

Powódź w Texas.

Fort Worth, Tex., 8 sierpnia. — Z Brownwood, Tex., nadeszła wiadomość, że wskutek urwania chmur powstała w nizinach nagle powódz i że dużo ludźi utonęło. Trudno otrzymać szczegóły katastrofy, gdyż druty telegraficzne i telefoniczne są pozrywane, Są w drodze pociągi kolejowe wiozące pomoc. O ile dotychczas wiadomo, 35 osób utonęło, setki potraciły dach nad głową, a szkoda materyalna wyniesie najmniej pół miliona dolarów. Stało się wszystko tak nagle, że mieszkańcy miejscowości. San Angelo i Ballinger zaledwie zdołali życie ratować. Pewna rodzina Cooków w Ballinger zatonęła cała. Rzeka Colorado ma teraz 6 mil szerokości. Najmniej 3,000 sztuk bydła zginęło.

Pszenica w Stanach Zjednoczonych.

Z pomiędzy trzech najważniejszych gatunków zbóż produkowanych w St. Sjednoczonych, pszenica zajmuje miejsce główne, gdyż kraj tutejszy jest największym producentem pszenicy całego świata. Dokładne obliczenia wykazują, że już do tego czasu zebrano 420 milionów buszli, a ogólny sprzęt wyniesie przeszło 730 milionów buszli, a ogólny sprzęt wyniesie przeszło 730 milionów buszli.

Sprzęt tegoroczny jest najlepszym ze sprzętów trzech lat poprzednich. W r. 1904 zebrano 552 milionów. w r. 1905ym 692: a w r. 1907ym 748 milionów. (Był to rok najpomyślniejszy w dotychczasowej historyi rolniczej tego kraju).

Produkcya pszenicy i produktów młynarskich wzrasta w Stanach Zjednoczonych z roku na rok; zwłaszcza na południu, — bywa kamieniem węgielnym pomyślności tego kraju a finansowe położenie tegoż zależy prawie głównie na pomyślnym lub niepomyślnym wyniku zbiorów pszenicy.

Japońscy kłusownicy morscy.

Z Alaski donoszą telegrafem dnia 7go Sierpnia, że urzędnicy Stanów Zjednoczonych ubili w połowie Lipca pięciu japońskich niszczycieli zwierzyny morskiej (kłusowników)., złapanych na gorącym uczynku massowego zabijania fok, czyli cieląt albo psów morskich.

Stało się to na brzegu wysepki św. Pawła, jednej z archipelagu Prybyłowa, dnia 17go Lipca, gdy załoga strażniczego okrętu McCullogh przyłapała kilkunastu rybaków japońskich na mordowaniu tej cennej, a prawem zakazanej zwierzyny morskiej.

Gdy strażnicy chcieli japońców aresztować, ci nie chcieli dać się złapać i uciekali do swoich łodzi, — natenczas strażnicy amerykańscy dali do nich ognia i pięciu z nich ubili, kilku schwytali, a reszta zdołała ujść na łodziach w ciemnościach wieczornych.

(Cielęta morskie, albo psy morskie, inaczej zwane Foki, a po angielskn „Seals" są to morskie zwierzęta, podobne kształtem ciała do ryb; były one dawnymi czasy niezmiernie liczne na północnych morzach, lecz że oddawna polowano na nie zawzięcie dla drogich ich futer, przeto już od kilkunastu lat ten rodzaj zwierzyny jest niemal całkowicie wytępiony.)

Ażeby zadobiedz zupełnemu wytępieniu tej zwierzyny, wszystkie większe mocarstwa świata odbyły w tej sprawie kilka kongresów i ustanowiły między sobą bardzo surowe prawo międzynarodowe, zakazujące wybijania tej zwierzyny.

Pomimo to wszystko, z powodu wielkich pieniędzy, otrzymywanych za skórki z tych zwierząt, znajduje się zawsze wielu takich kłusowników, czyli złodziei zwierzyny, którzy nawet życie swe ryzykują, aby tylko jaknajwięcej zwierząt tych ubić a najwięcej skór nałupić.

Takich to właśnie kłusowników zdybali na wyspach Prybyłowa amerykańscy strażnicy morscy i kilku z nich utłukli, gdy ci poddać się nie chcieli.

W pierwszym dniu po rozgłoszeniu wiadomości o tem, obawiano się, że rząd japoński obrazi się mocno o to, i że z tego może przyjść do nieporozumień między Stanami Zjednoczonemi a Japonią, — lecz w parę dni potem ambassador japoński w Waszyngtonie zapewnił rząd tutejszy, ze Japonia nie ma nic przeciw temu, aby takich złodziei i niszczycieli zwierzyny łapano i najsurowiej karano. Japonia tembardziej nie ma nic przeciw temu, ponieważ jak się wykazało, to hersztem takich złodziei i rozbójników morskich jest amerykanin-irlandczyk, nazwiskiem Alexander McLean, robiący na tem tępieniu zwierzyny ogrommne majątki!

Większe miasta w Ameryce.

Waszyngton, 8 sierpnia. — Biuro censusowe ogłosiło biuletyn tyczący się statystycznych wykazów wszystkich miast liczących więcej niż 30,000 mieszkańców. Jest takich miast 151. Pomiędzy niemi zajmuje największy obszar miasto New York, a mianowicie 209,218 akrów, a trzecie Chicago, 114,932 akrów.

Zabił się aby tylko nie sprzedawać wódki.

Niejaki Ernest Sztainhard, dawniejszy agent od sprzedawania wódki z hurtownych składów do salunów i innych karczem, — tak sobie obrzydził to rzemiosło. że dnia 8go Sierpnia zażył w mieście Saint Louis morfiny i życie sobie odebrał. W liście do znajomych oświadczył że to jedynie jest powodem jego samobójstwa.

Więzienie karmelickie.

(WSPOMNIENIE JEDNEGO Z TYCH, KTÓRZY W NIEM PRZEBYWALI).

(Przedruk z tygodnika „Nasz Kraj.)

Stanowisko rządu austryackiego wobec powstania ulegało, jak wiadomo, zmianie. Zrazu wyszła była z Wiednia dyrektywa, by patrzeć przez palce na ruch w Galicyi. Bardzo rychło jednakże obawa o zawikłania zewnętrzne wpłynęła na zmianę taktyki. Na dany z Wiednia rozkaz posypały się aresztowania.

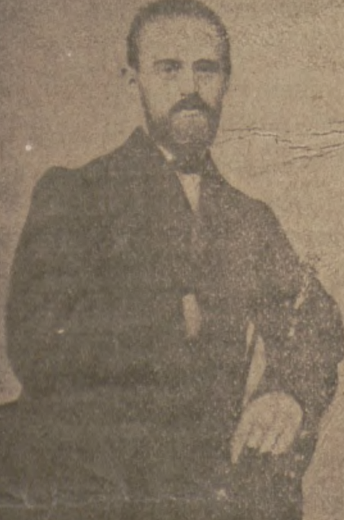
Wiedziałem, że jestem ścigany za udział w wypadkach warszawskich. Udawalo mi się jednak przez czas pewien w błąd wprowadzać czujność policyi,



Więzienie karmelickie we Lwowie w latach 1863-4.

przy pomocy różnych sztuczek. Wypierając się n. p. w interesie do Wiednia, wyjechałem tam w zupełnie innej skórze, a w innej wróciłem. Zmieniona fryzura, inna nawet barwa włosów, odmiennie przykrojony porost itd. do tego stopnia przekształciły moją fizyognomię, że podróż z Wiednia do Lwowa odbyłem nienagabywany, acz w sąsiedztwie komisarza policyi, którego wysłano, aby mnie aresztował.

Dopiero na jednem ze stałych naszych posiedzeń w hotelu Żorża, było to późną jesienią, wpadłem razem z całem gronem towarzyszy w ręce policyi i nie było już sposobu wydostać się z pod nieproszonej opieki. Ponieważ jednak całej gromadce los ten wspólnie przypadł w udziale przyjęliśmy jego zrządzenie z całą rezygnacyą, o tyle chyba biadając, że zagrodzono nam drogę do oddziałów powstańczych, skazano na bezczynność w chwili, gdy serce i dusza rwały się do czynu.

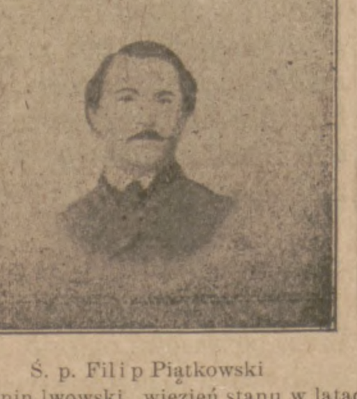


Władysław Gubrynowicz
znany księgarz, więzień stanu z lat 1863-4 we Lwowie.

Ale o to właśnie tylko, jak dowiodły fakta, szlo rządowi. Znałem już z kilkudniowego pobytu i Pawiak i cytadelę; tam rzeczywiście wszystko tchnęło tragedyą. Mury warszawskich więzień robią wrażenie grobu, w którym żywcem grzebie się ludzi. Więzienie jednak tak zwane karmelickie (istniejące, już bez tej nazwy, dotąd we Lwowie przy ul. Batorego) nie miało żadnych cech okrucieństwa, a traktowano nas w niem wcale po ludzku, z pewnem nawet pobłażaniem, którego domyślać się mogliśmy, że idzie jedynie o skrępowanie nam swobody, na czasy najgorętsze.

Wspominam o tem, nie gwoli salwowania rządu, lecz dlatego, aby nie myślał nikt, że uzurpowaliśmy sobie z tej przyczyny jakiekolwiek prawo do przystrajania się w aureolę bohaterstwa,

Dręczyła nas, co prawda, bezsilna wściekłość z powodu nałożonego nam przymusu, ale z czemże nie oswoi się człowiek ostatecznie? To też i my zwolna szukaliśmy pociechy, jak kto umiał, każdy z osobna na swój sposób, stosownie do indywidualności i wszyscy razem we wspólnem pożyciu.



Ś. p. Filip Piątkowski
znany mieszczanin lwowski, więzień stanu w latach 18c3-4.

Więzienie zapełnione było młodzieżą inteligentną, wśród której sporo było umysłów naprawdę wybitnych, co umiały dokoła siebie zgrupować innych i przez berbarwność kazienną przedzieżgnąć barwną przędzę. W niem „siedzieli" śp. Romanowicz, Zima, Pawlikowski (ojciec p. Tadeusza), Niewiadomski (ojciec p. Stanisława) i tylu innych! — Wspominam tu tylko grupę demokratyczną, osadzoną na pierwszem piętrze, gdy drugie zajmowali wybrańcy fortuny i rodu, jak np. Stanisław Tarnowski, śp. Adam Sapieha i inni. Utrzymywaliśmy zresztą i z nimi „convivium", schadzając się na wspólne w obrębie murów zebrania, ale podział na dwie grupy nie dał się zatrzeć doszczętnie, nawet pod dachem więzienia.

W wielu kierunkach pozostawiał nam zarząd więzienia zupełną swobodę. Mogliśmy wysypiać się do syta, mogliśmy jadło otrzymywać z poza murów (a z jadłem wciskał się i posiłek dla ducha i wieści ze świata żywych, bo my siebie uważaliśmy poniekąd za nieboszczyków), a krążeniu od celi do celi i zbieraniu się gromadnem w większych celach nikt nie stawiał trudności.

Z chwilą zaprowadzenia sta nu oblężenia, objęła nadzór nad więzieniem wojskowość, jeszcze względniejsza od zarządu cywilnego. Odtąd nieczuliśmy braku książek, a nawet gazety, zaraz po wyjściu dostawały się nam w ręce, Byliśmy więc właściwie internowani. Swoją drogą ciężyła nam i dokuczała niekiedy potroszę akcya sądowa. Znaczna część pobytu w murach więziennych objęta była okresem śledztwa i zależało od urzędnika, który je prowadził, czy mniej lub więcej chciał nam zalać gorącego



Podwórze więzienia karmelickiego we Lwowie podczas przechadzki więźniów.
Na podstawie szkicu, zrobionego przez jednego z więźniów stanu w larach 1863-4.

sadła za skórę. Wśród sędziów byli Polacy, Czesi i Niemcy. Polacy i Niemcy obchodzili się z więźniami bardzo życzliwie, jakkolwiek bez naruszenia przepisów, owszem zachowując je z całą ścisłością; smutno to powiedzieć, ale tak było w istocie, że najwięcej przykrości mieli ci z nas do zniesienia, którzy dostali się pod judykaturę sędziego Czecha. Tej nacyi urzędnicy byli prawdziwym postrachem, nie dziwcie się więc, że jeśli nasza generacya ani rusz nie może rozpalić się do serdecznych związków z pobratymcami z nad Wełtawy. Urzędnik Czech wogóle, dostawszy się pomiędzy Polaków, bywał prawdziwym biczem Bożym: literatura pamiętnikowa i powieściopisarska zachowała chyba dość wspomnień o tem i co tu wspomniałem, nie jest niczem nowem, — jeno uzupełnieniem rzeczy powszechnie znanych,

Moją sprawę przydzielono właśnie takiemu bratu Czechówi. Miewałem też z nim nieraz istny krzyż Pański do zniesienia. Butna młodość kipiała i zrywała się ciągle do protestów, ztąd starcia, na które dziś z odległości czasu patrzę z uśmiechem, ale które wówczas dużo krwi mi napsuły. Doszło do tego, że bratu Czechowi musiałem kilkakrotnie przypominac ustawy, aby pohamować jego dzikie zapędy. — Temu zapewne zawdzięczam, że śledztwo wlokło się przez długich, jak wieczność, 7 miesięcy, wobec których dalsze jeszcze 5 miesięcy więzienia były prawie igraszką.

Z więzienia karmelickiego pozostało mi w pamięci wiele obrazów, opromienionych osobliwym romantycznym urokiem, niedostępnym może odczuciu ludzi, co nie zaznali podobnej doli.

Z rozrzewnieniem przypominam sobie serdeczność węzłów koleżeńskich, zacieśniających się niemal z każdą nową chwilą pobytu w kaźni; rozmowy wieczorami długie, te plany, snute wspólnie, a przeniknięte nawskróś bezegoistyczną ideą; wzniesienie uczuć tak głębokie, tak szczere, że nieraz aż łzami zaprawne; eleganckie kajdanki Stanisława Tarnowskiego, wówczas młodziana, chwytającego wszystkich za serce, „branzoletki" jak je zwaliśmy: ciemną, jak kawa, herbatkę, którą pijał śp. Pawlikowski, „ćmą nocną" przez nas nazywany, jako że nie można go było napędzić nigdy do spania; bibki przy „angielskiej" od Rotlendera, przez czas pewien bardzo u nas modnej itd. itd.

Niekiedy dziecinna prawie zrywała się u nas pustota, rozpraszając mroki więziennego życia. Tak n. p. na przechadzkach po podwórzu więziennem urządzaliśmy sobie wyścigi — osobliwego rodzaju, wyścigi w posuwaniu się na jednej nodze zapomocą skoków. co do najpocieszniejszych dawało asumpt epizodów. Komisarzem dla osądzania zwycięstw i przyznawania nagród był jeden z towarzyszy, fizycznie niezdolny do brania czynnego udziału w wyścigach.

Gdy już bardzo nam dojadły nudy, gdy i książki i gazety przeczytaliśmy do czysta, a wątek rozmowy urywał się, chwytaliśmy karty w przystępie rozpaczy i zgrywaliśmy się z zapamiętałością szulerów z Monaco, co prawda, bardzo ułatwioną, ponieważ bajońskie sumy przegranych i wygranych istniały tylko na papierze, o wiele cierpliwszym od kieszeni. W pieniądze trudno grać było, bo my, „demokracya" znaliśmy je tylko z teoryi.

Wielkiemi zdarzeniami w życiu skazańców były momenta ucieczki tego, lub owego. Kilku z nas udało się bez wielkiej trudności umknąć z więzienia. Ś. p. Adam Sapieha zbiegł literalnie — prostą drogą na ulicę i zniknął, nim był gorliwie tropiony. Jeden z towarzyszy dostał się na wolność w kufrze z przewierconemi dla dostępu powietrza dziurkami, który to kufer towarzyszył więźniowi, wypuszczonemu przez władzę na wolność.

Po ucieczce Sapiehy zaostrzono jednak dozór i śp. Zima, który jeż w kilka dni później miał się wymknąć, musiał cierpliwie dzielić z nami dalej więzienie.

Kiedy po roku wreszcie zwiastowano mi, że jestem wolny, (przyczem z najwyższej łaski podarowała mi władza 9 dni ostatnich), mieszała się z radością pewna rzewność. wspomnienie chwil, przebytych w gronie tak serdecznem... A potem stanęła nieubłagana kwesta bytu. Szło się w świat w ofiarowanej przez dobrych ludzi odzieży, w butach nawet podarowanych, z próżną kieszenią i pustemi rękoma. Ale szło się z wiarą i z silną chęcią wywalczenia sobie kawałka chleba, aby módz służyć tej Pani wszystkich naszych myśli, za którą niepozwolono nam piersi nadstawić.

No, i pozostało się jej wiernym i, dzięki Bogu, doszło się do czegoś.

Zniwa.

Już słoneczko przygrzewa
Coraz mocniej z niebiosy —
A na łące ktoś śpiewa....
Słuchaj — brzęczą już kosy.

Choć odleci wiosenka,
Dając skwarne nam lato,
Nie umilknie piosenka,
Lato darzy bogato.

Bóg miłościw na człeka,
Chlebek zebrać pozwoli —
Złe ominie zdaleka,
Nasze plony na roli.

Przecudne łany zboża,
Pszeniczki naszej — żyta,
Żnie gromadka, a hoża,
Bo nagroda sowita.

I przy Bożej pomocy
Już w stodółce są snopy,
Szczęśliwym we dnie, w nocy
Zboże daje liczne kopy.

Boże! dzięki Ci, dzięki,
Za te dary z Twej ręki —
Za to słońce u góry,
Za te cuda natury

Kulochronne pancerze Zeglenia.

„Dziennik Narodowy" z dnia 1 Sierpnia donosi;

W Milwaukee odbyły się dwie próby strzelania do pancerza kulochronnego wynalazku p. K. Żeglenia.

Na pierwszej próbie obecni byli wszyscy urzędnicy policyjni, a między nimi szef policyi Janssen, a na drugiej polacy z południowej strony kilku Amerykanów oraz reprezentanci prasy. Strzelano do pancerza z rewolwerów różnego kalibru, — ale pomimo wszystko tkanina pana K. Żeglenia okazała się odporną na wszystkie kule.

Jeden „niewierny Tomasz" strzelał do pancerza z rewolweru kalibru 38 z odległości około sześciu stóp, ale pomimo to kula odbiła się, robiąc tylko mały znak na materyi.— To samo stało się z kulą z rewolweru wystrzeloną przez porucznika policyi.

Druga próba odbyła się w hali Kościuszki. Zgromadziło się na nią około 300 polaków, a próba wykazała, że wynalazek p. K. Żeglenia posiada warunki, które mu przypisują. Do pancerza zawieszonego na worku napchanym sianem, strzelano z rewolwerów różnego kalibru, a wszystkie kule odbijały się, płaszcząc się zupełnie.

Do pancerza na drugiej próbie strzelali: major Piotr Piasecki, porucznik Wiliam Mehl, z Gwardyi Kościuszki, Leon Kosak, Malewicki i Klapiński.

Słyszymy, że w Miwaukee wielu Polaków zakupuje akcye i poprą interes całą siłą.

Głupich nie sieją,sami się rodzą i sami giną przez swą głupotę.

„Dziennik Polski" z Detroit z d. 31go Lipca donosi:

Gdy wczoraj odbywało się wesele Stanisława Leśniaka, jego kuzyn, Michał Czajka, zam. pn. 114 Hammond ul., utonął w stawie koło cegielni Hall'a. Chodząc naokoło stawu, chłopcy bawili się jakiś czas, gdy nagle jeden pokazując palcem, na wodę spytał Michała: „Czy skoczyłbyś tutaj?" Czajka bez wahania skoczył i za kilka sekund walczył ze śmiercią. Inni towarzysze rzucili mu się na pomoc, lecz nie mogli go uratować.

Krzyki chłopców zwabiły ludzi z hotelu J. Garvey'a, którzy wydobyli śmiałka z wody i próbowali go cucić, lecz było już zapóźno. Natychmiast powiadomiono o wypadku matkę topielca, która przybyla zaraz na miejsce i własnym oczom nie chciała wierzyć, że syn jej nie żyje. Zwłoki odstawiono do domu rodzinnego. Koroner Toepel orzekł, — że śledztwo jest niepotrzebne.

Murzyński pojedynek.

W z. sobotę wiecz., w zaułku tuż przy ulicy Penn Avenue, i 65ej w dzielnicy East End, odbył się w sobotę w nocy o godzinie 11ej przy świetle księżyca, krwawy, śmiertelny pojedynek między dwoma murzynami. — Zamieszkały w pobliżu policyant Campbell, usłyszał w tym czasie kilka strzałów i pobiegł zobaczyć tam co się dzieje. Gdy dobiegał w to miejsce spotkał się z uciekającym jakimś murzynem, lecz ten wyrwał mu się z rąk i umknął. Kilkanaście kroków dalej znalazł Campbell nieżywego już murzyna, nazwiskiem John Willis, — z przestrzeloną piersią, lecz trzymającego jeszcze w zakrzepłej śmiercią dłoni rewolwer, jeszcze ciepły po wystrzałach. — Co było powodem tego śmiertelnego zajścia między murzynami, — niewiadomo.

W szkole.

Profesor: Słuchaj Kałamarzewski, twoje wczorajsze domowe wypracowanie pisemne jest takie, że ty — jak mi się zdaje — nie pracowałeś nad niem sam, więc gadaj mi zaraz, które cielę ci pomogło?

Uczeń: Proszę pana psora, syn pana psora.

Zmiana łożyska rzeki odbierze urząd senatorowi.

Z miasta Yanktown w pobliżu rzeki Mississippi donoszą, — że podczas ostatniego wylewu tej rzeki, wezbrane wody wyżłobiły w gruncie nowe łożysko, tak, że za kilka dni miasto Yankton znajdzie się na południowym brzegu tej rzeki, w Stanie Nebraska, zamiast, jak dotąd w stanie South Dakota. W takim razie senator Gamble posłujący do legislatury dakotejskiej, znajdzie się mimowolnie wraz z swem miastem i mieszkaniem w stanie Nebraska i nie będzie mógł posłować w Stanie Dakota, — chyba, że się przeprowadzi na drugą stronę rzeki Missouri, do stanu Dakota.

Nowa linia okrętowa.

Do przystani nowoyorskiej przybył parowiec „Smoleńsk", który wypłynął z rosyjskiego portu Libawa. Smoleńsk przywiózł do New Yorku 680 podróżnych a przewieźć może 1400 pasażerów. Parowiec Smoleńsk jest jednym z trzech okrętów, z których składa się nowa linia okrętowa pomiedzy Libawą a New Yorkiem. Parowce tej linii a mianowicie: Smoleńsk Saratow i St. Petersburg w wojnie rosyjsko japońskiej pełniły służbę krążowników rosyjskich czyli lekkich okrętów wojennych, służących przeważnie do służby wywiadowczej kontroli nad kontrabandą.

Okręty te znane były pod nazwą ochotniczej floty rosyjskiej Obecnie, po skończonej wojnie z okrętów tych utworzono linię transportową, ale na razie użyto tylko trzy okzęty, wyżej wyszczególnione. Z biegiem czasu linia ta ma się zwiększać o nowe parowce, które pełnić będą służbę przewozową pomiędzy Rosyą a Ameryką.

— Powiadam pani dobrodziejce, to jest znakomity doktor. — Życie mi uratował!

— Czy być może?

— Słowo honoru! Topiłem się w stawie i on wyciągnął mnie z wody.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Humań.

We wsi Szukaj Woda, należącej do Tereszczenki, dragoni przy tłumieniu zaburzeń jednego włościanina śmiertelnie ranili, a drugiego kontuzyonowali.

Ryga.

Dragoni otoczyli gmach, w którym odbywało się tajne posiedzenie rewolucyonistów. 500 ludzi, obecnych na posiedzeniu aresztowano.

Mińsk.

Na zjeździe właścicieli ziemskich tutaj odbytym oświadczyli się polscy delegaci przeciw wywłaszczeniu ziemi na rzecz chłopów i zapewnili, że ludność Królestwa Polskiego nie przyłączy się do rewolubyi. (Tak opiewa dosłownie telegram Zjednoczonej prasy.)

Warszawa.

W dniu 1 września rozpocznie wychodzić w Warszawie pismo, poświęcone zagadnieniom autonomii człowieka i kraju pod redakcyę Andrzeja Niemojowskiego p. t. „Myśl niepodległa".

Ukazał się pierwszy numer pisma „Głos Ludu", pismo wychodzi w w Częstochowie. Redaktorem p. Józ. Sleciński.

Bunt artyleryi w Rembertonie.

Warszawa, 4 sierpnia. — W miejscu klimatycznem Rembertowie położonym niedaleko Warszawy wybuchł bunt artylerzystów. Oficerowie zostali uwięzieni a kozacy którzy przypuścili szturm na obóz zostali odparci z wielkiemi stratami, gdyż powitano ich rzęsistym ogniem kartaczowym. Dalszych szczegółów nie ma, gdyż rząd absolutnie nie przepuszcza żadnych telegramów o buntach wojskowych.

Łowicz.

Zamknięto tu na czas nieograniczony fabrykę nawozów sztucznych (superfostatów, Fabryka ta dosrarczała superfosfatu dla wszystkich ziemian Królestwa Polskiego, rugując zupełnie dowóz takowych z Prus.

Warszawa.

3go sierpnia, 1sza w nocy. Jenerał Margzasskoj, szef żandarmeryi w Królestwie Polskiem, jeden z najgorszych i najbardziej wściekłych satrapów carskich, został zastrzelony przez rewolucyonistów podczas pobytu w miasteczku Owock o 20 mil od Warszawy oddalonem. Trzy celne strzały rewolwerowe powaliły go trupem w mgnieniu oka. Ani słowa wymówić nie zdołał, Sprawcy zamachu znikli bez śladu.

Żydzi terroryści względem chrześcian.

Żydowskie partye rewolucyjne w Warszawie rozpoczęły prześladować chrześciańskich kupców i rzemieślników którzy się okazują najbliższymi konkurkntami żydowskiego handlarza. Od takich to chrześciańskich kupców i rzemieślników wymuszają partye żydowskie pod groźą krwawej rozprawy, aby się przenieśli, czy to ze sklepem, czy z warsztatem na drugą ulicę, by w ten sposób nie odbierali chleba sąsiadowi jewrejowi.

Gazety warszawskie podają już kilka takich wypadków.

Pożar i powódź w Piotrkowie.

Piotrków nawiedziła straszna burza. Wszystkie ulice niżej położone zamieniły się w jeziora. Wiele piwnic i mieszkań parterowych zalała woda. Burza z piorunami i ulewnym deszczem szalała przez kilka godzin. O północy piorun uderzył w wieżę kościoła pobernadyńskiego. Dzwon zawieszony u szczytu stopił się doszczętnie. Powstał groźny pożar który zagrażał całemu kościołowi. Przybyła ochotnicza straż ogniowa, pożar umiejscowiła. Kościół ocalono: wieża jednak częścią spaliła się częścią runęła, naruszając wiązanie dachowe świątyni.

Zamachy w Radomiu.

Czytamy w Kuryerze Warszawskim: Do przechodzącego ul. Szeroką w Radomiu pomocnika naczelnego więzienia, p. Pyrskiego, niewiadomi sprawcy dali trzy strzały rewolwerowe, raniąc go w szczękę, brzuch i prawe udo. Sprawcy zamachu zbiegli. Rannego w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala św. Kazimierza. W niedzielę dr. Kosicki dokonał operacyi. Pyrski nazajutrz umarł.

Na Wale do przechodzącego woźnego przu sekwestatorze m. Radomia, Michała Kowalczyka, dano trzy strzały rewolwerowe, raniąc go śmiertelnie w krzyż. Odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce umarł. Sprawców nie ujęto.

Szkodliwość ciągłych strajków.

Z Kalisza donoszą: — Rozklejono na największej w Królestwie Polskiem fabryce sukna Repphena ogłoszenie, że fabryka wskutek nieporozumienia z robotnikami została zamkniętą na czas nieograniczony.

Repphan od roku przeniósł się na stałe z Kalisza do Berlina.

Plaga królików w Królestwie.

Jeden z właścicieli ziemskich, posiadający majątek w powiecie warszawskim, przed 10-ciu laty, sprowadził z zagranicy kilkadziesiąt par królików szarych, znacznie mniejszych od naszych zajęcy i rozpuścił po lesie, gwoli rozmnożenia ich dla rozrywek myśliwskich.

Obecnie króliki tak się rozmnożyły, że opanowały już lasy w powiatach: nieszawskim, koneckim, wrocławskim, czerskim, kolskim, kaliskim.

Zarząd lasów rządowych, w których zagnieździły się również króliki, zawiadomił o tej szerzącej się pladze króliczej wydział leśny przy ministeryum rolnictwa w Petersburgu.

Bobrow.

Zaburzenia agrarne w powiecie trwają w dalszym ciągu. Właściciele majątków i służba w popłochu uciekają do miasta. Włościanie ze wsi okolicznych wśród białego dnia rabują porzucone w folwarkach bydło i dobytek. Dwory obywetelskie podpalane są przeważnie w nocy. W niektórych majątkach są zabici i ranni.

W niedzielę nocą naokoło miasta paliło się w piętnastu majątkach prywatnych. Wszystkie hotele i mieszkania wolne w mieście przepełniono uciekającymi. Oczekiwano pogromu miasta przez chłopów. Straty milionowe. Przybył gubernator z kozakami i dragonami.

Warszawa.

Władze otrzymały wiadomość o planie uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Aresztowano dużo służących i policyantów podejrzanych o wzięcie udziału w spisku. — Z Libawy doniesiono że niedaleko stamtąd napadnięto na pociąg kolejowy, a rozbójnicy zabrali $40,000 pieniędzy rządowych. Ośmiu podróżnych usiłujących się bronić, skaleczono. Znajduje się między nimi brazylijski konsul generalny Rupniewski i niejaki Grundmann, Niemiec.

Żydowscy socyaliści zawezwali swych współwyznawców w odezwie by przygotowali się do walki i aby na ulicach pojawiali się uzbrojeni, skoro sygnał będzie dany. Także polscy socyaliści ogłosili odezwę, w której oświadczają, że napaści na pociągi kolejowe oni aranżowali i że agenci w ciągu tygodnia zabili 20 policyantów.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Budowa kolei.

Budowa kolei żelaznej z Śremu do Jarocina postąpiła już tak daleko, że prawdopodobnie z dniem 1go października b. r., oddaną będzie do użytku publicznego, a mianowicie około 18 kilometrów długi tor od Śremu do Książa.

Nowy chrzest.

Miejscowość Łomnicki młyn, należący pod względem komunalnym do gminy Łomnicy, w powiecie czarnkowskim, przechrzczono z upoważnienia właściciela na „Rosenmuehle".

Panigródz.

W Panigrodzu pod Kcynią zabił piorun dwóch robotników przy koszeniu trawy: Józefa Kaszyńskiego i Franciszka Słowińskiego. Jest to już trzeci przypadek w dwudziestu latach, że czterech ludzi zginęło od pioruna przy pracy w polu.

Poznań.

Z parafii uzarzewskiej. W niedzielą 22go z. m., dokonał poświęcenia kaplicy śmiertelnej Ks. Prałat Klopach w asystencyi Ks. prokuratora Tomaszewskiego, Ks. Kopydłowskiego, Ks. regensa Żychlińskiego i miejscowego proboszcza.— Kaplicę tę w stylu gotyckim wystawiła własnym sumptem pani Zenofia Żychlińska, właścicielka Uzarzewa, która parafię uzarzewską szczególną otacza opieką, a w staraniu o chwałę Bożą widzi cel i zadanie swego życia. Lat temu cztery dobudowała do kościoła naszego wspaniałą kaplicę, którą poświęcił Ks. Biskup Likowski, a niezadługo stanie jej wyłącznym kosztem obszerny dom parafialny. Za te dowody swej wiary, zbiera w zapłacie ta zacna patronka tutejszego kościoła rzetelną miłość ze strony parafian, a Bóg zapisuje w księdze jej żywota to wszystko, co dla niego czyni. Majątek, jakim ją Stwórca obdarzył, nie skruszył jej serca, ale hojną ręką daje tym, których gniecie bieda, nie odmawiając nigdy, gdy dobro publiczne grosza potrzebuje.

Burze na Szląsku.

Na Szląsku Środkowym i Dolnym burze w ostatnich dniach wielkie wyrządziły szkody. Miejscami spadł wielki grad. Pioruny rozpalały cały czereg zabudowań. Rzeki wezbrały i powylewajy. Największe szkody o ile dotąd stwierdzono, — poniosły Jeleniogóry, Złotogóry, Łubania, Bolesława, Zgorzelic, Namysłowe, Sycowa itd. Kilku ludzi utraciło życie przez piorun lub zostało pokaleczonych. Wielu gospodarzy utraciło całe żniwo, a inni pouieśli szkody ogromne. W Polskiem Kamieniu (w powiecie sycowskim) zabił piorun byłego sołtysa Frajtaka i jego 18-letnią córkę w mieszkaniu.

Pleszew.

Dnia 5go Lipca w Pleszewie, w Księstwie Poznańskiem, zmarł Robert Brodowski, ojciec znanego w Ameryce a obecnie już nie żyjącego śp. Zbigniewa Brodowskiego, redaktora „Zgody", a następnie prezesa, Zarządu Centralnego.— Zmarły Robert Brodowski liczył lat 90, był kontrolorem sądu powiatowego, a przez ostatnie 30 lat rewizorem Banku Pożyczkowego w Pleszewie, której to instytucyi był także jednym z założycieli.

Zmarły R. Brodowski ma w Ameryce brata, zasłużonego weterana z wojny domowej, znanego ogolnie w Milwaukee.

Nafta w Poznańskiem.

W powiecie wschowskim dowiercono się źródła nafży. „Posenerka" donosi, że utworzyło się angielsko-amarykańskie Towarzystwo, które zamierza nabyć te skarby pod ziemne i je wydobywać. „Posenerka" wzywa landsmanów, aby sami zabrali się do dzieła w tem przed siębiorstwie, a nie oddawali zysku obcym.

W polskie ręce.

Czytamy w „Gazecie Grudz.": Mieszkający od dwóch lat w Grudziądzu kapitalista p. Waleryan Załuski, nabył z rąk niemieckich piękny majątek rycerski. Jest to Turówko, w powiecie ostródzkim; takowe obejmuje 2360 mórg obszaru, a cena kupna wynosi 340.000 ma. Przewłaszczenie już nastąpiło. Kościół parafialny, należący do dyecezyi chełmińskiej, znajduje się w sąsiednim Turowie. a w owej bardzo rozległej parafii jest już kilka większych majątków w posiadaniu naszych rodaków.

Pobiedziska.

Jedny z najstarszych gospodarzy w Księstwie będzie niewątpliwie gospodarz Polakiewicz w Jankowie, który w tym roku skończy 95 rok życia. Jest on jeszcze bardzo krzepki i silny. Mimo podeszłego wieku zarządza sam gospodarstwem i w żaden sposób nie można go nakłonić do oddania gospodarstwa dzieciom, chociaż ma u siebie dwóch nieżonatych synów w wieku 54 i 36 lat.

Kolmar.

W Modrzewie w kościele po porannem nabożeństwie powstał ogień we wnętrzu kościoła — prawdopodobnie od niezgaszonych świec na ołtarzu. — Kościół zgorzał, a z nim razem budynki przyległe, pokryte słomą.— Kościół był zabezpieczony na 40 tysięcy marek. — Stodoła gospodarza Jana Zabla na 15 tysięcy marek, stodoła gospodarza J. Pierdziocha na 1200 marek.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Nabożeństwo za królowę Jadwigę.

W Katedrze na Wawelu odbyło się nabożeństwo żałobne, za duszę królowej Jadwigi, której rocznica śmierci właśnie w dniu tym przypadała. Nabożeństwo urządził Związek kobiet katolickich. Do mszy św. użył ks. Bandurski szczerozłotego kielicha Zygmuntowskiego, a do nakrycia kielicha makatki, wyszywanej złotem i srobrem ręką królowej Jadwigi.

W nabożeństwie wzięło udział wiele osób z Królestwa i Litwy. — W ogóle cześć dla tej, która swojem poświęceniem siostrzycami uczyniła Polskę i Litwę, wzmogła się po znanych artykułach ks. Bandurskiego i Rydla, proponujących jej uświętobliwienie. Na grobowcu królowej Jadwigi spoczywają liczne wieńce, a wizerunek jej pędzla Krzesza, wykonany na zamówienie prywatne, w reprodukcyi znalazł szerokio rozpowszechnienie.

Kraków.

W katedrze na Zamku odsłonięto pomnik króla Władysława Warneńczyka, dłuta artysty-rzeźbiarza A. Madejskiego.

Biała.

Nowa fabryka w Białej: Donoszą nam: Towarzystwo akcyjne zakłada w Białej wielką fabrykę przędzalni. W tym celu zakupiło Towarzystwo od tamtejszej firmy „Karol Hess i synowie" na drodze Komorowieckiej kawał gruntu za 50.000 koron. Już w sierpniu ma się rozpocząć budowa fabryki.

Nie ma strajku.

Zapowiedziany generalny strajk rolny w całej Galicyi wschodniej, zupełnie się nie powiódł. Praca agitatorów, aby bezrobociu nadać charakter manifestacyi politycznej nie przyniosła żadnych rezultatów. — Pojawiły żię wprawdzie tu i owdzie pod wpływem szeroko rozwiniętej agitacyi i nacisku próby strajków, ale te kończyły się szybko, nie pozostawiając żadnych następstw. — Z całej Galicyi nie otrzymano żadnej wiadomości niepokojącej. — A strajk mógł się odbić bardzo niekorzystnie zwłaszcza na Podolu galicyjskiem, gdzie zboże tak wybujało, że nie daje się kosić żniwiarkami.— Wobec też takich plonów dziedzice odstępują żeńcom dziesiąty snop.

Kraków.

W Krakowie odbył się ślub artysty-malarza p. Ignacego Pieńkowskiego, z panną Józefą Rogoszówną, córką śp. Józefa Rogosza, literata i publicysty i Józefy z Wilczyńskich.

Kraków.

Na stacyę ratunkową zgłosił się 15 lat liczący Stanisław Samborski, który przy łowieniu ryb w Rudawie złowił na wędkę, zamiast ryby swój własny nos.

Samborskiemu wyjęto z wielką trudnością i nie bez małej operacyi haczyk wędki, tkwiący w szlachetnym organie powonienia.

Szarańcza.

Między Drohobyczem a Borysławiem, widziano ogromną chmurę szarańczy. Szarańcza leciała 15 metrów od ziemi, a więc bardzo nisko. Szkody nie wyrządziła nigdzie, bo zatrzymawszy się krótko na łąkach w Kropiwniku, uleciała w kierunku ku Węgrom.

Kołomyja.

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi. Rok szkolny rozpocznie się dnia 1go Września. Warunki przyjęcia: ukończony 13 rok życia i ukończona szkoła ludowa.

Przy szkole znajduje się internat, w którym uczniowie zamiejscowi za niewielką opłatą otrzymują całe utrzymanie.

Z Zaleszczyk.

Nauczycielka Tarasówna z Turskiego, wróciwszy po konferencyi okręgowej 14go zm. z Zaleszczyk do domu, zajęła się przygotowaniem kolacyi, a chcąc mieć większy ogień nalała z bańki nafty na tlejące drzewo. W tej chwili nastąpiła eksplozya, paląca nafta objęła ją po szyję. Mocno poparzoną na całem ciele odwieziono do szpitala w Zaleszczykach, gdzie w trzecim dniu po wypadku, wśród wielkich cierpień, umarła.

Pogrzeb nieszczęśliwej, która liczyła lat 20, odbył się 18go z. m., przy licznym udziale miejscowej inteligencyi.

Kołomyja.

Nowa czytelnia T. S. L. imienia Goldmana dla żydów otwartą została 27go maja w Kołomyi. Syoniści starali się przeszkadzać otwarciu tej czytelni i uczynili napad na p. Grunesa, zwolennika tej czytelni.

Tarnopol.

Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej przygotowuje się do budowy Domu ludowego w Tarnopolu. Na ten cel posiada już 1400 koron, jest to jednak za mało, jest jednak nadzieja, że nietylko miasta, ale i wsie polskie w okręgu tarnopolskim przyczynią się hojnie do budowy domu. Koło to urządziło liczne obchody Konstytucyi 3go Maja w swoich czytelniach, gdzie zbierali się liczni członkowie czytelń.

W obchodzie Konstytucyi we wsi Kutkowcach, wzięło udział kilkuset włościan, podczas szczerej pogawędki po uroczystości, jeden z włościan rzucił myśl budowy domów polskich po wsiach. Myśl ta piękna znalazła szybko oddźwięk u zebranysh licznie włościan; zgłosiło się kilkunastu i ofiarowało materyał budowlany zupełnie bezpłatnie. Obecni włościanie w sąsiedniej wsi Nestorowiec,— postanowili zbudować też dom polski u siebie i zwrócili się do delegatów Koła z gorącą prośbą o założenie czytelni. Kobiety też głos zabierały i przemawiały za jak najrychlejszem zakładaniem czytelń wiejskich dla kobiet. Piękny to przykład do naśladowania — w innych wsiach polskich.

Dyslokacya wojsk w Galicyi.

Po wielkich wiosennych dyslokacyach wojsk w Galicyi nastąpi w jesieni — jak donosi „Zeit" — ponowne przeniesienie niektórych oddziałów wojskowych z dotychczasowych garnizonów, ale już w mniejszych rozmiarach. I tak z okręgu przemyskiego korpusn zostanie przeniesiony pułk dragonów nr. 1 do korpusu Josefstadt w Czechach. Przez odejście tego pułku nastąpi w obrębie korpusu przemyskiego nowy układ dyslokacyi oddziałów konnicy, a mianowicie niektóre garnizony zostaną zupełnie zniesione. — Mianowicie jeden szwadron 3 pułku huzarów pójdzie z Sądowej Wiszni do Krakowa; jeden szwadron 3 pułki dragonów przeniesiony zostanie z Krakowa do Jarosławia; zaś z 13 pułku huzarów sztab pułkowy, oba sztaby dywizyjne i trzą szwadrony zaciągną leże w Łańcucie, jeden szwadron w Kolbuszowej, a dwa w dolnym Żukowie.

Grób Gertrudy Komorowskiej.

Ze Lwowa donoszą: Dr. Aleksander Czołowski odkrył grób Gertrudy Komorowskiej, której tragiczna śmierć dała Ant. Malczewskiemu wątek do napisania ślicznego poematu „Marya". Gertruda Komorowska była córką jedyną wojewody sanockiego. Zaślubiona potajemnie Stanisławowi Szczęsnemu Potockiemu, synowi wojewody kijowskiego, została z rozkazu teścia porwana i uwiedziona przez kozaków, którzy w drodze udusili ją poduszkami. Na tle tej historyi usnuł Józef Korzeniowski dwa dzieła „Dymitr i Marya" a Kraszewski powieść „Starościna Bełzka". Grób ten odkrył dr. Czołowski w grobach kościelnych w Witkowie Nowym pow. (pow. Sokal), dokąd wyjechał na zaproszenie radcy Cnołodeckiego. Trudy uciążliwej podróży — uwieńczone zostały bardzo pomyślnym rezultatem. Zwłoki zmarłej wojewodzianki są bardzo dobrze zachowane, tak, że można poznac rysy twarzy i wspaniałą postawę. Wyniki swoich poszukiwań ogłosił dr. Czołowski w „Tece dla konserwatorów."

Jak się kąpać?

Corocznie w lecie wielu ludzi traci życie podczas kąpania. Kąpanie się jest zdrowe, ale trzeba wiedzieć, jak się zachowywać należy podczas kąpania, aby się nie narazić na niebepieczeństwo utraty życia. Dla tego podajemy poniżej krótko najważniejsze przepisy, które koniecznie przy kąpaniu zachować należy, A mianowicie: 1) Nie należy się nigdy kąpać zaraz po najedzeniu się np. po obiedzie lub po obfitej wieczerzy. Odczekać należy tak długo, aż żołądek spożyte pokarmy przetrawi, to jest 2, 3 lub 4 godziny po jedzeniu stosownie do obfitości spożytych pokarmów. 2) Nie należy się nigdy kąpać, gdy się jest rozgrzanym i gdy krew w ciele jest wzburzona. Należy odczekać i ochłonąć i uspokoić się. 3) Nie powinien się nigdy kąpać, kto jest zbytecznie znużony, np. po długiej i ciężkiej pracy. Należy zaczekać i wypocząć. 4) Kto jest odpowiednio do powyższego kąpania przygotowany, ten niech się szybko naraz cały zanurzy we wodzie — ale niech tego nie czyni w miejscach głębokich lecz w miejscach płytkich — a następnie niech się we wodzie rusza, np. pływa, chodzi itp. 5) Kto nie jest silny i do kąpania przyzwyczajony, ten niechaj nie kąpie się za długo: wystarczy 5 lub 10 minut zupełnie. 6) Po kąpaniu należy się szybko ubrać i przechadzać jakiś czas. 7) Nie należy kąpać się w miejscach policyjnie zakazanych, jak np. w rozmaitych dołach cegielnianych, na zawaliskach itp., bo te doły są nadzwyczajnie niebezpieczne nawet dla tych, co pływać umieją. — Natomiast należy przedewszystkiem używać kąpielni w rozmaitych zakładach przemysłowych, które są bezpieczne, lecz i w takich kąpielach należy zachować przepisy. 8) Przy kąpaniu należy też koniecznie zachować wszelkie względy przyzwoitości.

Przywiązanie syna do jego sędziwej matki.

Nic prawdopodobnie nie przemawia silniej do naszej sympatyi niż pieczołowitość i przywiązanie syna do jego sędziwej matki, zniszczonej i osłabionej chorobą. Adolf J. Swoboda z Tony, Wis., był troskliwym synem, przykładem dla każdego młodzieńca. Matka jego niedomagała od kilku miesięcy, a pomimo jego usilnych starań, aby jej przynieść pomoc i ulgę, stan jej zdawał się być beznadziejnym. Nawet doktorzy ją opuścili, bo zdrowie jej upadało szybko. Jakiś łaskawy przyjaciel polecił pannie Annie Swoboda Severy Balsam Życia, a brat jej kupił go natychmiast. Teraz piszą oni, że to znakomite lekarstwo zdaje się posiadać prawdziwie magiczną władzę przywracania siły i zdrowia, bo ich schorowana matka natychmiast poczęła przychodzić do siebie, a do zupełnego zdrowia powróciła w przeciągu kilku tygodni. Gorąca wdzięczność jej kochającego syna jest hojną nagrodą dla fabrykantów tego znakomitego lekarstwa. Cena 75c. we wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
A. F. BAUTRO, Manager and Secretary.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2204 MAIN.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, zamówień druków, konstytucyi i t. d., należy adresować:
A. F. BAUTRO, Manager,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjednoczonych... $1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych.... $2.50
Pojedynczy numer.......... 5c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Czy przyjazd do Stanów Zjednoczonych ks. arcybiskupa Webera zaradzi potrzebom amerykańskiej Polonii?

(Polak w Ameryce z dnia 9 Sierpia pisze w tej sprawie co następuje:

,,The New World", organ ks. arcybiskupa Quigleya i całej jego chicagoskiej archidyecezyi, a zarazem i prowincyi kościelnej, już teraz wyraźnie zapowiedział, że ks. arcybiskup Weber po swym przyjeździe do Stanów Zjednoczonych, ani w tej archidyecezyi, ani w żadnej innej dyecezyi nie będzie wykonywał żadnej władzy, *a tem mniej władzy nad katolikami polskiej narodowości*. Co się zaś tyczy wykonywania władzy biskupiej nad całą amerykańską Polonią, to o tem ani ks. arcybiskup Weber, ani też amerykańska Polonia nie mogą nawet i marzyć. Jest to wyraźnie powiedzianem i w obec takich urzędowych zapowiedzi wszelkie nasze nadzieje pod tym względem byłyby wprost nierozsądne.

Amerykańscy księża biskupi będą się opierali i w przyszłości mianowaniu biskupów polskiej narodowości i dopiero wtenczas ustąpią, gdy Ojciec św. pod tym względem wyda wyraźny rozkaz, sic volo sic jubeo (tak chcę, tak rozkazuję). Dopiero w obec takiego rozkazu ustąpią, przed tem zaś nie mamy się niczego od nich spodziewać, bo dobrowolnie nie zrzekną się ani cząsteczki władzy na rzecz polsko-amerykańskiego kleru. Tak tylko długo będą bałamucili Rzym i powtarzali jedno i to samo, że ani amerykańska Polonia, ani ogół polsko-amerykańskiego kleru, nie pragnie równoupragnienia polaków w katolickiej hierarchii w Stanach Zjednoczonych, ale do tego tylko dąży nie wielka liczba ambitnych księży, żądnych infuł i pastorałów.

Przeciw jakim twierdzeniom musi zaprotestować cała amerykańska Polonia na publicznie zwoływanych wiecach, do czego już dały początek osady polskie w South Bend, Ind., i Milwaukee Wis. Taki protest musi być wystosowany z całą uległością i pokorą, ale niemniej musi się odznaczać energią i godnością. Przytem powinniśmy zachować takie stanowisko, aby amerykańskim księżom biskupom nie dać ani cienia powodu do twierdzeń, że jesteśmy zadowoleni z naszego położenia.

Mamy tu na myśli niby to międzynarodową, a w gruncie rzeczy szowinistyczną Amerykańską Federacyą Katolicką.

Do tej organizacyi należy blizko półora miliona katolików, przeważnie irlandzkiej narodowości, a przewódzcy tej organizacyi dążą do tego, aby pod swe opiekuńcze skrzydła zagarnąć oprócz katolików innych narodowości, także i polaków, których kokietują w wszelki możliwy sposób. Połączenie się z Amerykańską Federacyą Katolicką byłoby dla nas zgubą i wtenczas już moglibyśmy pożegnać się z naszą polską narodowością. Gdyby polskie parafie, organizacye, towarzystwa przystępowały do Amerykańskiej Federacyi Katolickiej, to tem samem wydalibyśmy wyrok przeciw sobie. Amerykańscy księża biskupi tryumfując, wówczas już na pewnej podstawie mogliby powiedzieć w Rzymie, że polacy są bardzo zadowoleni ze swego stanowiska i gorąco pragną amerykanizować się, czego najlepszym dowodem jest ich łączenie się z Amerykańską Federacyą Katolicką.

Cóż wtenczas powiedzielibyśmy na naszą obronę? Ha nic, bo dowody byłyby przeciw nam. Do nas przedewszystkiem należy zachować tak w kościele, jak i poza kościołem swą odrębność narodową, a dopiero gdy uzyskamy przysługujące nam prawa, będziemy mogli pomyśleć o jakiemś porozumieniu się z obcemi federacyami katolickiemi, ale pod pewnymi warunkami i zastrzeżeniami i na tej zasadzie, jako równi z równymi. Nam polakom, zamieszkałym w Stanach Zjedn. nie przysługują takie same prawa, jak katolikom innych narodowości i wpierw musimy się postarać o ich uzyskanie, zanim pomyślimy o nawiązaniu ściślejszych stosunków z innonarodowymi katolikami.

(,,Wielkopolanin" już przed kilku laty (1902 i 3) pisał, że Polacy powinni się wprzód sami ,,sfederować" a dopiero potem, *na korzystnych dla siebie warunkach*, przystąpić do amerykańsko-irlandzkiej Federacyi, i to *tylko na sprawiedliwych* dla nas i *korzystnych dla nas warunkach, ale nie inaczej*.)

Biskup dla rusinów w Ameryce.

Polak w Ameryce pisze:

Z galicyjskich gazet dowiadujemy się, że Jego Ekscelencya ks. arcybiskup hr. Szeptycki, metropolita lwowski, grecko-katolickiego obrządku, wybiera się z wiosną przyszłego roku do Ameryki, celem zwiedzenia tutejszych grecko-katolitkich parafij, które zostają pod jego nominalnem zwierzchnictwem. Powiedzieliśmy nominalnem zwierzchnictwem, bo w Ameryce każdy grecko-katolicki ksiądz uważa siebie samego za parocha i swego zwierzchnika, a tylko nominalnie czyli imienne uznaje nad sobą władzę lwowskiego metropolity. Ks. arcybiskup Szeptycki ma przybyć do Ameryki celem zreorganizowania grecko-katolickich parafij i zaprowadzenia w nich jakiegoś ładu i porządku a przedewszystkiem jakiej takiej łączności i spójni. Chce w Ameryce utworzyć grecko-katolicki kościół, zorganizowany i uporządkowany, a gdy mu się to uda, postara się w Rzymie o mianowanie dla wyznawców grecko-katolickiego kościoła, zamieszkałych w Ameryce osobnego grecko-katolickiego biskupa.

Oby się to stało jak najprędzej, bo prawosławni popi i moskiewska szyzma, zbierają bardzo obfite owoce pomiędzy wyznawcami grecko-katolickiego Kościoła, a szczególniej pomiędzy rusinami z Galicyi, osiadłymi tak w Stanach Zjednoczonych jak i w Kanadzie. Jak nam z Kanady donoszą, to tamtejsi rusini, przybyli z Galicyi, ulegając namowom, a szczególniej takim wpływom, jak wódka, piwo i cygara, prawie gromadnie przechodzą na prawosławie. I dziwić sie temu nawet nie można, bo wyznawcy grecko-katolickiego Kościoła, byli prawie pozbawieni duchownej opieki, lub też mieli nad sobą taką opiekę, która im wychodziła na szkodę.

Pomiędzy grecko-katolickimi ,,swiaszczennikami" czyli księżmi, większa połowa jest zarażona prawosławiem i jeżeli nie otwarcie, to skrycie sprzyja szyźmie.

Znamy stosunki panujące w grecko-katolickich parafiach w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, znamy wielu grecko-katolickich ,,swiaszczenników", a więc też śmiało wypowiadamy pod tym względem nasze poglądy.

Niech żyje humbug socyalistyczny.

Jeszcze cokolwiek o ,,Towarzyszu Paryskim, alias o doktorze Ham.

Tygodnik ,,Kuryer Ohioski", wychodzący w Toledo, Ohio, pisze w numerze z dnia 9go co następuje:

,,Zeszłego czwartku czterech najzdolniejszych zecerów z drukarni ,,Ameryka-Echo" wyszło na strajk.

Przyczyną bezrobocia mają być nieznośne stosunki robotnicze, panujące w tym panteonie zasad socyalistycznych.

Zarządca drukarni polak p. Nowak i maszynista jakiś niemiec, mieli tak po grubijańsku obchodzić się z zecerami, których p. Paryski podobno zwerbował ze starego kraju, że ci jako ludzie posiadający ambicyę i poczucie godności własnej, nie mogli znieść ubliżającego im traktowania i udali się do właściciela drukarni z zażaleniami, chcąc mu przedłożyć swoje skargi i żądania. Wydawca ,,Ameryki-Echa" który wszem wobec i każdemu z osobna głosi o swych zasadach socyalistycznych i mieni się być gorliwym obrońcą i protektorem klasy robotniczej, zamiast wysłuchać zażaleń, odprawił swoich robotników z kwitkiem odmówiwszy im posłuchania.

Nie wiemy o ile stawiane przez zecerów żądania były słuszne a żale ich usprawiedliwione, lecz w każdym razie w imie bezstronności i sprawiedliwości należało ich wysłuchać.

Wydawcę ,,Ameryki-Echa" widocznie nie krępują podobne względy, bo po prostu ignorował swych robotników, aprobując tem samem nadużycia szwaba maszynisty i arogancyę samouka foremana, który pod względem wykształcenia fachowego i ogólnego stoi o wiele niżej od zecerów wyuczonych w starym kraju.

Wydawca ,,Ameryki-Echa" pozwalając w polskiej drukarni wyzywać szwabowi swoich robotników od ,,przeklętych Polaków", a foremanowi od osłów i durniów, tem samem zadaje kłam szerzonym przez siebie zasadom i stoi w sprzeczności z treścią porozsyłanych przez siebie pamfletów; w których chwali się, że za jego agitacyę socyalistyczną dostąpił swego czasu w Milwaukee tego honoru i zaszczytu że jakaś tam narwana socyalistka rzuciła mu się na szyję, uściskała i wycałowała z dubeltówki. Niechże wobec tego teraz kto powie że zasady socyalistyczne nie wyglądają inaczej w praktyce.

Ten który drugim zarzuca poniewieranie robotnikiem, ten, który mieni się być polskim patryotą, nietylko że sam zatrudnia w swej drukarni niemieckiego szołdrę, odwiecznego wroga Polaków, ale pozwala jeszcze temu szołdrze znieważać polską narodowość. Tak postępują tylko ludzie przewrotni, a do takich zaliczają się wszyscy socyaliści wraz ze swoimi szpargałami, które wydają nie w imie zasad, ale dla marnego dolara. Niech żyje humbug socyalistyczny!

Fonografy.

Do bardzo ciekawych odkryć na drodze postępu i wiedzy ludzkiej — należą także i fonografy. Są to mechanizmy, które przy stosownie umiejętnem użyciu, — potrafią żywy ludzki głos, tudzież ton jakiegoś instrumentu, ba, nawet warczenie bębenka, łoskot kastanietów, utrwalić a następnie w ograniczonej rozumie się liczbie, dowolnie oddać czyli powtórzyć.

Zadanie to polega na prawie fizycznem o ruchu i tarciu, a praktyczne zużytkowanie spotyka się na każdym kroku, gdzie tylko bije tętno zdrowego życia ludzkiego.

Powszechnie nazywają Tomasza Edisona wynalazcą fonografu. Inaczej trochę przedstawia to dzieło historya.

Około roku 1857, francuski drukarz, Leon Scott, rodem z Martinville zauważył, że od głosu powstaje falowanie powietrza, które on po wielu wysiłkach i pracach potrafił utrwalić czyli odbić na stałej trwałej materyi. Skoro więc ktoś śpiewał, mówił a nawet gwizdał, aparat zbudowany przez Leona Scotta, ten głos notował czyli zapisywał na karcie.

Leon Scott wprowadził myśl ludzką na nowe drogi, ale sam dla braku funduszów i protekcyi, nie wyzyskał swego wynalazku, a umarł biedakiem, żonę i dzieci zostawiwszy w nędzy.

Dnia 30 Kwietnia 1877 r., francuz, Karol Cros, przedłożył francuskiej akademii aparat, który oddawał ludzki głos, czyli był już fonografem, ale dla tych samych przyczyn co i Scott, umarł biedakiem i korzyści ze swojej pracy nie odniósł.

Ale z pracy obydwóch tych dzielnych ludzi odniósł korzyść a nawet dziś jest zamożnym człowiekiem, Tomasz Edison.

Dnia 15go Stycznia 1878, jeszcze za życia obydwóch rzeczywistych wynalazców fonografu, dostał Edison, na tak dziś ze swojem imieniem związaną maszynę, pierwszy patent.

Słowa moje nie mają mieć znaczenia zarzutu przeciw Edisonowi, jest to tyko zestawienie faktów historycznych, notowanych w kronikach odkryć, wynalazków i postępu w nauce i technice wogóle.

Ale oprócz wspomnianych powyżej wynalazków, dodać trzeba i wynalazek, a raczej zbudowanie przyrządu do o d t w r z a n i a głosu. Mianowicie P. Berliner z Waszyngtonu zbudował aparat, który dziś w podobieństwie swojem znajdujemy jako Grafofony Columbii na rynkach. Te więc grafofony i fonografy Edisona reprezentują owoc pracy i myśli wielu ludzi, którzy chociaż ziarno zasiali, ale sukces innym dostał się w spadku przeznaczenia.

Najważniejszem zadaniem późniejszych pracowników nad ulepszeniem owych ,,mówiących" maszyn, należało wynalezienie materyału, któryby z jednakową łatwością mógł przyjmować czyli utrwalać i oddawać głos.

Leon Scott używał do swego przyrządu okopconej błony. Notował głos. Nic więcej.

Karol Cros wpadł na myśl, oczywiście przy żmudnych badaniach, że taka błona, jeżeli będzie wstanie poruszyć rylec notujący, natenczas bębenek notujący, t. j. ten, który pod parciem fal poruszał sztyft, ten bębenek powinien przyjęty głos oddać. Budował więc płytę, którą na zasadzie fotografii dziś dobrze znałną drogą otrzymał klisz, czyli odbitki trwałe, powstałych skutkiem notowania zygzaków, a następnie wprawiając bębenek ze sztyftem notującym, otrzyma małe podobieństwo ludzkiego głosu w postaci szmeru. Cros nie miał zasobów na zbudowanie aparatu obmyślanego, ale zostawił dokładne plany na podstawie których budowa była możliwą.

Edison natychmiast po zbudowaniu swego aparatu, przedstawił go w roku 1878 komisyi, a następnie publiczności, na wystawie francuskiej.

Tu też należy szukać przyczyny, przywiązania imienia Edisona do wynalazku już dawniej będącego własnością innych ludzi.

Chociaż więc Berliner zbudował niezależnie od Edisona aparat odpowiadające zupełnie celowi, to pomimo nawet tak wielkiego rozpowszechnienia (disc records) imię Berlinera zostało tylko na kartach historyi.

Wiele ludzi pracuje nad udoskonaleniem fonografów, ale między innymi poszczycić się może Summer Tainer.

Kiedy Edison sam, w roku 1887, w listopadowym numerze ,,The New York World" wyznał publicznie, że wskutek niemożliwości zachowania znaków głosu na używanej wówczas cynfolii, jako najmiększego z metalów a twardszego od wszystkich innych w owe czasy znanych materyi, nie jest w stanie doprowadzić fonografu do potrzebnego stanu, sądzono fonograf jako najnowszy zabytek starożytności in spe.

Otóż Summer Tainter zbudował przyrząd na tej samej zasadzie co i inne notujący i odtwarzający z wielką dokładnością mowę ludzką! — Nowością u Taintera było zarzucenie nieodpowiedniej cyny, a zastąpienie jej mieszaniną różnego pochodzenia i własności wosków.

Przyrząd swój nazwał Tainter ,,Grafofonem".

Scott wynalazł ,,fonautograf" — zapisywacz głosu.

Cros nazwał swój przyrząd ,,paleofonam" – głosem przeszłości.

Edison nazwał ,,fonograf" — głosopis.

Berliner nazwał swój aparat ,,gramofon" — pismogłos.

Wreszcie Tainter zbudował ,,grafofon", a pod tą nazwą znajdują się do dziś jego maszyny mówiące.

Notują kroniki umowę zawartą między kowpanią Edisona a wynalazcą mieszaniny głosochromowej, gdzie p. Tainter pobierać ma 10 dolarów za każdą dostarczoną tej kompanii sztukę swej maszyny.

Oto kilka statystycznych z historyi powstania fonografu.

Dzisiejsze maszyny służą nietylko do notowania dźwięków muzyki, deklamacyi, ale nawet potworzyły się kursa martwych nauczycieli języków. Jest to najnowsza zbobycz nowego wieku.

Stoi maszyna na stole i powtarza-ja, to, on, ten, tamten itd. kto chce nauczyć się obcego języka, kupuje sobie ową maszynę, no, i uczy się. Dotychczas są fonografowe szkoły dla francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i włoskiego języka.

Jedna maszyna, przy odpowiedniej zmianie podręcznika i tłumaczącego wymawiany wyraz,— może służyć dla kilku różnej narodowości uczni równocześnie.

Czytałem, gdzieś bliżej Chicago znajduje się automatyczny organista. Zakłada on do organów ,,samograja" i organy grają.

Niech się panowie organiści pocieszą. Jest nadzieja, że niebawem grafofony zastąpią śpiewaków i kaznodziei.

Dotychczas jeden artysta mógł być w jednem miejscu. Nadchodzą czasy, że artystów i kaznodziei zastąpią maszyny.

A. Panasiewicz.

* * *

Nawiązując do powyższego pisma wypada dodać, że dzisiejsze rynki są przepełnione przeważnie dwoma rodzajami fonografów. Mianowicie maszynami wyrobu firmy ,,Edisona" i ,,Columbii".

Kompania Edisona dostarcza maszyn i rekordów zwanych ,,disc records" a posługujących się tarczami, czyli gładkiemi o równej powierzchni denkami, o długości 2 i pół minuty.

Columbia wyrabia także rekordy walcowate i te spotyka się na równi z innemi. Zatrudniając u siebie ludzi fachowców dobrze płatnych, — prowadzi interesa w 70ciu przeszło miastach różnych krajów. Orkiestrę Columbii składają mistrze muzyki, a najwięksi artyści i śpiewacy stawali do rekordów.

Zasługa to kierownika V. H. Emersona, ktoremu Columbia swój rozwój zawdzięcza i którego smak estetyczny znajduje swój wyraz w doborze nietylko materyału muzycznego ale w zbycie.

Z pomiędzy polskich rekordów nie wiele jest pieśni, z powodu braku podobno śpiewaków. Pierwszym Polakiem który śpiewał do fonografowych rekordów w Stanach Zjedn. jest p. Aleksander Panasiewicz z New Yorku, mieszkający obecnie w Pittsburgu. Rekordy p. Panasiewicza rozpowszechniły się szybko, a odznaczają się czystością głosu i wyraźną dykcyą.

Inne polskie rekordy, są to importowane z Warszawy przeważnie, a składają się z pieśni salonowych,— bo innych tam śpiewać nie wolno.

Odrodzenie Chin i stosunek tego państwa do innych mocarstw świata.

Wypadki ostatniego pięciolecia tak silnie wstrząsnęły pogrążonemi w śnie tysiącletnim Chinami, że dzisiaj żadna reakcya nie zdoła zawrócić ich na porzuconą drogę zastoju i odosobnienia od reszty świata. Niedaleka przyszłość zapewne okaże, jaką postać przyjmie ten ruch i jakie niespodzianki przyniesie on mocarstwom zagranicznym.

Cała polityka Chin skupia się głównie w ręku pecziliјskiego wicekróla Yuan-Szi-Kaja, który prowadzi dalej politykę zmarłego Li-Hung Czanga, okazując zdumiewającą wprost energię. Dzięki jego rozporządzeniom, formuje się armia, budują się koleje, biją gościńce, otwierają szkoły i wysyłają za granicę na nauki młodych, starannie dobieranych ludzi.

Wpływ jego jest do tego stopnia wielki i przemożny, że może on pokusić się o obalenie panującej dynastyi i o zagarnięcie tronu, co zresztą nie jest wykluczonem także i teraz. Posłowie mocarstw zagranicznych przyjeżdzając i wyjeżdzając z Chin, wszyscy bez wyjątku uważają za obowiązek składać mu powitalne i pożegnalne wizyty, które odbywają się tak uroczyście, że odnosi się wrażenie, jakoby Yuan Szi Kaj a nie cesarz przyjmował i oddawał dekrety uwierzytelniające. Ale ,,qui vivra verra" — powiada pekiński korespondent ,,Now. Wremia", za którym powtarzamy powyższe szczegóły — być bardzo może że niebawem dzisiejsze to złudzenie stanie się prawdą.

W jesieni r. 1905 odbyły się pierwsze manewry wojsk chińskich wyćwiczonych i uzbrojonych wedle najnowszych wymagań europejskiej sztuki wojennej, pod ogólnem dowództwem Yuan Szi Kaja.

Manewry te wykazały niezwykłą wytrzymałość i ruchliwość wojsk chińskich i stały się powodem tego, że zaczęto mówić o możliwości wycofania wojsk cudzoziemskich, pozostających w Chinach od czasu bokserskiego powstania. Siła tych wojsk była w przybliżeniu następującą: Japończyków 2000, Niemców 2.400, Anglików 2500, Francuzów 1500, Włochów 700, Austryaków 150, Amerykanów 150, Rosyan 250.

Wobec istnienia stałej, po europejsku wyćwiczonej armii chińskiej w sile 40.000 ludzi, która w razie wybuchu wrogich dla Europejczyków rozruchów, powinna i może ich obronić, powstała kwestya, czy warto nadal utrzymywać w Chinach bardzo kosztowne garnizony europejskie, które tak czy owak nie wytrzymałaby nacisku 40-to tysięcznej armii, gdyby chciała przeciw nim wystąpić, a byłby zupełnie niepotrzebne, gdyby armia ta chciała bronić Europejczyków.

Kwestyę tę pierwsze rozstrzygnęły Niemcy, odwołując z Chin dwie trzecie swoich wojsk. Z początkiem marca z Bremy był wysłany po nie parowiec ,,Nekar", a w miesiąc później dwa pułki piechoty, szwadron kawaleryi, jedna baterya konna razem 1700 ludzi, wsiadały już na pokład po bardzo uroczystem pożegnaniu.

Inne państwa odniosły się do sprawy z większym namysłem, postanawiając czekać i zobaczyć, jak się Chiny odniosą do Europejczyków po odjeździe Niemców, czy przypadkiem nie podnieci to w nich zbytecznej dumy i nienawiści do najeźdźców.

Najbardziej zmartwił się poseł amerykański Mr. Rockhill, który mając jakieś dane do przypuszczenia, że po odjeździe Niemców natychmiast wybuchną rozruchy przeciw Europejczykom, wysłał do Waszyngtonu kilka alarmujących depesz. Rezultat ich jest znany: cały świat cywilizowany przestraszył się wszyscy oczekiwali z dnia na dzień strasznej rzezi Europejczyków, a Stany Zjednoczone zarządziły nawet bardzo daleko idące środki w celu zapobieżenia jej. Dwa krążowniki amerykańskie: ,,Chattanooga" i ,,Galveston" zostały wysłane na wody chińskie. W Waszyngtonie odbyła się tajna narada, w której oprócz prezydenta i głównego sekretarza stanu wzięli udział ministrowie wojny i marynarki, a po której ogłoszono wyjątki alarmujących depesz i wysłano na wszelki wypadek na Filipiny korpus czterdziestotysięczny.

Dotychczas jednak wszystkie te obawy okazały się płonnemi. — Wprawdzie w kilku okolicach były sporadyczne objawy nienawiści do cudzoziemców, w Hangangu zamordowano nawet kilku misyonarzy, ale mimo to o powtórzenie się ruchu bokserskiego w r. 1901 nie ma mowy, ponieważ sam rząd nie chce rozruchów przeciw cudzoziemcom, aczkolwiek niezależność swą od Europy zaczął on demonstrować w tak drastyczny sposób, jak poddanie się Roberta Harta, dyrektora ceł, pod kontrolę dwóch mandarynów chińskich.

Niemniej jednak nie można wykluczać możliwości aktywniejszego wystąpienia Chin przeciw cudzoziemcom, do czego obok wyniku wojny japońsko rosyjskiej istnieją jeszcze następujące przyczyny:

1 Rząd chiński jest głęboko przekonany, że traktat anglo-japoński gwarantuje całość terytoryum chińskiego pod każdym względem i na wszelki wypadek.

2. Nieostrożność Stanów Zjednoczonych, które godząc się zbyt rychło na ustępstwa wobec Chin wskutek bojkotu, przyczyniły się tam do rozpowszechnienia przekonania o słabości Europy.

3. Wpływ studentów chińskich, którzy powróciwszy z uniwersytetów japońskich szerzą przekonanie, że Chiny już teraz mogą i powinny naśladować Japonię.

4. Obecność w wielu prowincyonalnych ciałach administracyjnorządowych japońskich doradców i instruktorów.

5. Odwołanie eskadry angielskiej.

6. Zmniejszenie garnizonów cudzoziemskich na północy.

Wszystkie te okoliczności składają się na to, że wice królowie chińscy coraz chętniej naśladują Yuan-Szi-Kaja, organizując u siebie podobne armie na wzór japońskiej.

Dalej podejrzaną jest obecnie wielka niechęć rządu chińskiego do wydawania cudzoziemcom jakichkolwiek przemysłowych i handlowych koncesyj. Natomiast Chińczycy sami biorą się coraz energiczniej do grynderstwa kolejowego, do eksploatacyi kopalń, i innych przedsiębiorstw, przyczem siarają się posługiwać wyłącznie chińskimi kapitałami.

Prasa chińska prowadzi energiczną kampanię w duchu nacyonalistycznym przeciw naciskowi cudzoziemców. A rezultatem tej akcyi jest liga patryotów chińskich, którzy dążą do bojkotowania wszystkich cudzoziemców.

Komisya traktatowa chińska, która nigdy nie była dla cudzoziemców zbytnio uprzejmą, w ostatnich rokowaniach z Niemcami okazała niewidzianą dotychczas stanowczość, odwagę i opór.

Wszytko to każe spodziewać się, że już w niedalekiej stosunkowo przyszłości zajdą w Chinach wypadki, które t. zw. ,,równowagę" światową znowu na ciężką próbę wystawią.

Indyanie się burzą.

Z miasta Rawlins, w stanie Wyoming donoszą pod d. 9-go Sierpnia. że indyanie szczepu Utah, trzymani dotąd przez rząd na ciasnej rezerwacyi w stanie Utah, — wyszli w tych dniach gromadnie z tej rezezwacyi z całym swym dobytkiem i wędrują przez stan Wyoming ku północy w stronę Kanady.

Rząd wysłał w te strony wojsko, aby ich zmusić do powrotu na rezerwacyę.

Powodzie na południu.

Zeszły tydzień odznaczył się ulewnymi deszczami, nietylko w Pennsylwanii i innych północnych Stanach, lecz także i w Południowych Stanach, jak bowiem donoszą z Texasu i z Meksyka, to tam w środku minionego tygodnia były wielkie ulewy i powodzie. I tak, w okolicach miast Ballinger, Brownwood, Amarillo i innych miejscowościach Texasu spadły ogromne deszcze, a tak samo i w pograniczny m krału Meksyku zrządziły ulewy niezmierne szkodny. Rzeka Colorado w Texas, wezbrała w jednym dniu pod San Angelo na 40 stóp wysoko. - Tak samo w prowincyi Durango, w Meksyku były w tym samym czasie wielkie ulewy i powodzie.

Daleka podróż wozem.

Przez miasto Chicago przejeżdżało w tych dniach na wozie małżeństwo H. J. Taylor z miasta Syracuse, N- Y., ludzie już sędziwi, którzy dla odsyskania zdrowia i za radą lekarzy postanowili przejechać na wozie farmerskim całą Amerykę Północną od wschodu na zachód. Przejechali oni dotąd już przeszło 1,200 mil amerykańskich z tym skutkiem, że nadwątlene ich zdrowie znacznie i szybko się polepszyło.

Bunt marynarzy w Ameryce.

Całe szpaity wszystkich gazet na świecie przepełnione bywają obecnie wiądomościami o buntach marynarzy w Rosyi, więc jakby dla zrobienia czytelnikom dywersyi- — znalazło się wreszcie w gazetach i kilka wierszy wiadomości o buncie marynarzy w Ameryce! — Moskale ucieszą się, gdy się dowiedzą że nietylko w Rossyi, ale i w Ameryce buntują się marynarze! —

Bunt marynarzy amerykańskich miał miejsce dnia 8go Sierpnia w porcie Filadelfii. —

Nie był to jednak żaden bunt polityczny, tylko awantura kilku pijanych ,,matrozów" z małego, szkolnego pancernika ,,Lancaster" na którym trzymają i uczą rekrutów. Otóż pięciu rekrutów udało się dnia tego za urlopem na jakiś piknik, a podpiwszy sobie należycie, chcieli potem przeszwarcować do swego okrętu antałek piwa. Gdy jednakże przypłyuęli z piwem w łodzi do rządowej części portu, zatrzymała ich ztraż i chciała im piwo odebrać. Wywiązała się ztąd awantura, w której jednemu pijanicy ucięto pałaszem palec, a innym dobrze pomacano żebra kolbami karabinów.

Pijanych wychwytano co do jednego i na trzeci dzień skazano ich na surowe kary więzienne.

Tak więc, wcale niechwalebnie, ukończył się bunt amerykańskich marynarzy w Philadelphia, Pa. —

Zmienia skórę jak wąż.

Helena, Mont., 11 zierpnia. — John H. Price, superintendent kopalń Gold Reef, zrzuca ze siebie ciało corocznie. Tak mówi specyalny korespondent Philipsburga, a lekarze to samo potwierdzili. Jak to się dzieje — powagi lekarskie nie mogą sobie wytłómaczyć.

Na całem ciele schodzi mu skóra, poczem odrasta nowa. Nawet paznogcie na palcach nóg i rąk złażą. Całe łuszczenie się — jeśli proceder ów tak nazwać można — trwa trzy do pięciu dni i co roku powtarza się od lat trzydziestu. Przed łuszczeniem się skóry, pan Price zawsze choruje.

Nieszczęście kolejowe.

Bowie, Tex., 11 sierpnia. — Kilka mil na południe od Fruitland, Tex., wykoleił się pociąg osobowy kolei Fort Worth & Denver City. Wagon sypialny i bawialny wyskoczyły z szyn, runęły z nasypu, i wszyscy znajdujący się tam podróżni w liczbie czterdziestu kilku zostali pokalecceni, po części ciężko, chociaż nie śmiertelnie. Na szczęście nie powstała panika. Najwięcej było kobiet i d[illegible] pomiędzy pokaleczonymi, a najgłówniejszy kłopot był, że odzieży nie poznajdowano. Wysłano tam pociąg z lekarzami.

Strajk zwrotniczych.

New Haven, Conn., 7go sierpnia. Ponieważ kompania kolei New York, New Haven & Hartfort. oddaliła od pracy bez żadnego powodu kilkunastu robotników, zastrajkowało dzisiaj z sympatyi dla tych ostatnich 200 zwrotniczych.

Ruch towarowy na wyżej wymienionej kolei, został nieco sparaliżowany i pomimo, że kompania miejsca stajkierów wypełnia powoli nowymi robotnikami, strajkierzy pewni są zwycięztwa.

Księżna Alicya wróciła.

Wielką nowinę rozgłosiły dnia 11 wszystkie amerykańskie gazety, a a mianowicie że państwo Longworth (po polsku ,,Długozielscy") wrócili z podróży poślubnej z Europy, gdzie nie za pieniądze wprawdzie, ale jednak pokazywali się natrętnie po dworach królewskich, książęcych i hrabioskich. (Pan Longworth jest zięciem a ,,księżna" Alicya, jego żona, jest córką prezydenta Roosevelta. Księżniczką nazywała ją zawsze służalcza prasa amerykańska).

Przed ślubem i po ślubie.

Córka; — Mój mąż zupełnie się zmienił od czasu gdyśmy się pobrali.

Matka: — Pod jakim względem?

Córka: — Przed ślubem opuszczał mnie około 1szej godziny w nocy, teraz zaś o tej godzinie wraca dopiero do domu.

Zarząd Ochronki Najświętszej Rodziny

W EMSWORTH, PA.,

na rok Pański 1906.

Najprzew. Ks. Biskup Canevin, D. D., Prezes Honorowy.
Przew. Ks. Jan Górzyński, Prezes.
Pan Józef Grabowski, Vice-Prezes.
Wiel. Ks. C. Tomaszewski, Sekretarz Finansowy.
Wiel. Ks. W. Garstka, Sekretarz Protokółowy.
Wiel. Ks. A. Smełsz, Kasyer.

Dyrektorzy:
Pan A. Ratajewski.
Pan M. Starzyński.
Pan J. M. Horodyski.

Opiekunowie Kassy:
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski.
Wiel. Ks. J. Sutkajtis.
Pan Wład. Dogonka.
Pan K. Żuławski.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

Komitet Budowy i Reperatur:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. K. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

Komitet Spadków:
Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtis.
Pan K. Żuławski.
Pan S. T. McElroy.

Komitet Przyjmowania i Odsyłania Sierót:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzyński.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

SPRAWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA

w Stanach Zjedn. z główną siedzibą w Pittsburgu.

Zarząd Unii św. Józefa:

Wiel, Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez,
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski, Ant. Ratajewski, Wł. Mielcuszny. } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 ward
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI
335 Hancock St., 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na **$750.00, 500.00** lub też **$250.00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy to jest, **$750.00, 500.00 i 250.00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I Br. św. Józefa. Sekr. WOJCIECH WOŁOWIEC, 2624 PENN AVE., PGH. PA. Posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

a II Ryc. św. Michała Arch. No. I sekr. J. KSICINSKI. 2828 PENN AVE., PGH., PA. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca w Parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. JAN KOZŁOWSKI. 2524 PENN AVE., PGH. PA., posiedzenia odbywają się ....każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K.

rupa IV Br. św. Franciszka Xaw, sekr. JAN IWINSKI, 334 HANCOCK STR., PGH., PA. posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep, Serca Najśw Maryi Panny na górach

Grupa V Br. św. Walentego sekr. PAWEŁ ŁOZOWSKI, 121—44th STR PGH PA. posiedzenia odbywają się................ każdego miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

a VI Br św. Wojciecha, sekr ANDRZEJ KRZYWICKI, 920 WASHINGTON AV., BRADDOCK, PA. posiedzenia odbywają się.... ....Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII Ryc św Michała Arch, No II sekr. ANDRZEJ KAZMIERSKI, 335 HANCOCK str PGH, PA. posiedzenia w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa IX Gwardya św. Antoniego sekr. ANTONI ŁUCZNIK, 2837 PENN AVE, PGH., PA., posiedzenia odbywają się.................. Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XI Br. św. Jerzego sekr. WACŁAW GACA, 406 Duquesne, PA posiedzenia odbywają się.................. Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII Br. św. Antoniego. sekr. FRANCISZEK WNOROSKI, 709-1-2 8th ANE. HOMESTEAD PA., posiedzenia odbywają się ....Niedziele każdego miesiąca w Parafii św. Antoniego

Grupa XIV Br. św. Stanisława Kostki, sekr ANDRZEJ CABON, BOX 86 P. O. GOFF PA. posiedzenia odbywają się .... Niedzielę każdego miesiąca. w Parafii ....

Grupa XV Br św. Antoniego Pad. sekr. JAN ZYGIEŁO, 313 S. MAIN STR. SHARPSBURG, PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najświętszej Rodziny w Pgh Pa.

Grupa XVI Br. św. Józefa, sekr. JAN KUROWSKI 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA., posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa XVII Br. św. Stanisława B. i E. sekr. JAN BRĄCZKOWSKI Box 82 TRAUGER, PA posiedzenia odbywają się w trzecią Niedziele każdego miesiąca w Parafii św. Stanisława B. i M. w Mammoth Pa.

Grupa XVIII Strzelcy św. Jadwigi sekr. STANISŁAW PRZYBYŁEK, 3512 MILLWOOD AVE., PGH. A., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca, w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XIX Ryc. św. Kazimierza Kr sekr STANISŁAW NADOLSKI, BOX 450 NEW KENSINGTON, PA., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXII Ryc. św. Michała Arch. No III sekr. WŁADYSŁAW ZIELINSKI, 310 DOWNING STR., PGH. PA., posiedzenie odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XXIII Br. św. Stanisława K. sekr. JAN KUROWSKI, 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV Br. św. Stanisława K. sekr. FELIX WATYCHOWICZ, 202 BOSWELL PA., posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w Parafii ....

Grupa XXV Husarzy Pułaskiego sekr. STANISŁAW CIEMIELEWSKI, 3110 DICKSON STR., PGH. PA. posiedzenia odbywają sie w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Naj. Maryi Panny na górach.

Grupa XXVI Br. św. Stanisława B. i M. sekr. STANISŁAWA PODULSKI, 154 BOX EXPORT PA. posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najś. Maryi Pany.

Do Panów Sekretarzy!

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup.

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

ADMINISTRACYA.

ZAWIADOMIENIA.

Ryc. św. Michała Arch. Oddz. II.

Niniejszem zawiadamiam, iż posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 19-go b. m. o wpół do drugiej po południu. Obecność wszystkich członków jest koniecznie potrzebną, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, Sekr.

Smierć wskutek nierozwagi.

Toledo, Ohio, 5go sierpnia. — Niejaki Antoni Janowski, wskutek swej własnej nierozwagi i niezastosowania się do rad i wskazówek lekarza, stracił dzisiaj życie. Janowski cierpiał od pewnego czasu na otwartą ranę, wobec czego lekarz kazał obandażować i prędzej bandażu nie zdejmować, dopóki sam na to nie pozwoli. Janowski widać lekceważył sobie radę lekarza, a myśląc, że bandaż jest niepotrzebny, zdarł takowy. W jednej chwili do rany tej przywiązała się róża, a następnie szczękościsk, który spowodował śmierć w przeciągu 24 godzin.

Chicago, Illinois.

Dziennik Chicagowski z dnia 3go bm. podaje:

Dzisiaj rano o godzinie 10tej w górnym kościele św. Stanisława Kostki, Przew. ks. Franciszek Gordon, związał dozgonnym węzłem małżeńskim p. Konstantego Lamę z panną Joanną Skajewską.

Pan Lama od małości pracuje w administracyi „Dziennika Chicagowskiego", a panna Skajewska jest członkinią górnego chóru w kościele św. Stanisława Kostki.

Rekakcya, administracya i wszyscy połączeni z naszem wydawnictwem życzą młodej parze szczęśliwego pożycia małżeńskiego i błogosławieństwa Bożego.

Detroit, Mich.

„Dziennik Polski" podaje:

Policyant Reski ze stacyi w Delray miał wiele roboty w pewnym domu przy Mechanics ul. Sąsiedzi skarżyli się, że Węgrzy w owym domu wyprawiają nieustanne awantury i nie dają im sypiać po nocach. — Sierżant Woźniak posłał więc Reskiego by poszedł do Węgrów i zobaczył „jak im się powodzi". Gdy policyant wszedł do domu, przystąpil do niego jeden Węgier i łamaną angielszczyzną zapytał się, czy ma na kogo warant. Reski odpowiedział mu, że nie potrzebuje żadnego warantu. W tej samej chwili wszyscy zgromadzeni rzucili się na Reskiego, a jakaś baba, sypnęła mu solą w twarz, aby go oślepić. Policyant cofnął się do drugiej izby, poczem wrócił i zaczął machać potężną pałką w prawo i w lewo aż powietrze świszczalo, kopiąc od czasu do czasu, gdy który Madziar chciał się zbliżyć. Jeden z nich „spotkał" się z butem policyanta i otrzymał takie pchnięcie, że zatoczył się jak kula w izbie i wylądował aż na ulicy.

Tymczasem nadjechał wóz policyjny i zabrał awanturników na stacyę. Jeszcze nie odsapnął sobie dobrze Reski, gdy kazano mu iść na chrzciny w Frederica ul.— Poszedł z drugim policyantem i znów musiał posłużyć się pałką ze świetnym rezultatem. Zawołał patrolkę i wpakował na nią jedenastu mężczyzn i kobiet. Sierżant Woźniak i policyant Reski, przydzieleni do nowej stacyi w Delray, chlubę przynoszą Polakom swojem bohaterstwem i cieszą się najlepszą reputacyą w departamencie policyi.

Detroit, Mich.

„Dziennik Polski" z dnia 10go Sierpnia donosi:

Władysław Feliński, zam. p. n. 37 Florence ul. który wczoraj zastrzelił Józefa Mielkę, mówi, że zabił go we własnej obronie. Wiadomo, że Feliński bił swoją żonę, a Mielka interweniował. — Wczoraj przesłuchiwano mordercę cały dzień niemal z przerwami. Otrzeźwiał już z picia, lecz zdawało się, że nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego, co zrobił. Wie on dobrze, w jakiem położeniu się znajduje i co pozostaje na jego obronę. „Tak, biłem żonę, gdy byłem pijany. W uliczce obili mnie jacyś ludzie, więc poszedłem do domu po rewolwer. Wyszedłszy znów w uliczkę, spostrzegłem, że wracają ku mnie. Strzeliłem bezcelowo i nie miałem na myśli kogo zranić. Mówią, że zabiłem człowieka — nie wiem o tem". Tak mówi morderca.

Zeznanie Felińskiego nie zgadza się z twierdzeniem Leona Mielki, który tłómaczy, że było już po bójce i obaj z bratem wracali do domu, gdy Feliński wypadł nagle z mieszkania na ulicę, podniósł rewolwer i wypalił z wyraźnym zamiarem zabicia kogoś.

Lekarze powiatowi przeprowadzili pośmiertną sekcyę zwłok Józefa Mielki i stwierdzili, że kula przebiła mózg i ugrzęzła u podstawy prawego ucha. Dzisiaj rano stawał już Feliński w sądzie policyjnym, jako oskarżony o morderstwo.

Pogrzeb śp. Józefa Mielki odbędzie się w sobotę rano z kościoła św. Stanisława.

Chicago, Ill.

Siedmiu polskich chłopaków oskarżonych o morderstwo.

„Dziennik Narodowy" z dnia 11 Sierpnia pisze:

Wczoraj w sądzie kryminalnym rozpoczęła się sprawa siedmiu podrostków oskarżonych o kradzież i morderstwo dokonane na osobie greka Aleksandra Fordahas.

Rzecz tak się miała. W kwietniu tego roku pewnego ranka na Noble ulicę wjechał wózek z owocami, należący do greka A. Fordahas. Koń powolnie kroczył, a właściciel wózka głośno anonsował mieszkańcom domów i przechodniem swój wyborowy towar. Uliczni chłopcy Stanisław Boda, Mikołaj Boda, Andrzej Mac, Józef Depka, Jan Sachell, Antoni Skibiński i Stanisław Jurczybiak otoczyli greka dokoła i zaczęli kraść mu z wózka owoce. Początkowo Fordahas krzyknął na urwiszów chcąc ich odpędzić. Następnie wyjął nóż i zagroził że zabije każdego kto się odważy podejść do wózka. Wtenczas jeden z chłopców wyjął z kieszeni rawolwer i wystrzelił kładąc greka trupem. Nadbiegła policya urządzila pościg za zbiegłymi złodziejami i po długich poszukiwaniach ujęła ich wszystkich. — W tych dniach zapadnie wyrok.

Naiwni Czołgosze.

Z Cleveland, Ohio, donoszą, że Michael Czolgosz, rodzony brat nikczemnej pamięci Leona Czołgosza, który podle zamordował zacnego prezydenta McKinley'a, wniósł do zarządu miasta Cleveland podanie, aby mu dano posadę policyanta, gdyż „służąc miastu chciałby zmazać ze swego nazwiska ohydną plamę, jaką tamten morderca na to nazwisko rzucił".

Naiwni a byznesowi amerykanie, jak gdyby nigdy nic, podanie jego przyjęii i poddali go egzaminowi, w którym jednakże ów Czołgosz przepadł i policyantem zostać nie mógł.

(Głupia hołota!.... Czemuż dla uniknięcia hańby i nieprzyjemności nie zmienią tego i tak już brzydkiego nazwiska na jakie amerykańskie nazwisko Smitha, Nejmana lub Browna?!.... Niechby już raz to ohydnej pamięci nazwisko przestało istnieć w tym kraju!.... Toż inni, bez powodu, zmieniają piękne nieraz nazwiska polskie na głupie amerykańskie nazwiska, a ci narwańcy tego nie uczynią choćby uczynić to dla wielu względów powinni!....)

Poszukiwanie.

Franciszek Keczner, 19 lat, urodz. w Krępie, pow. Mławskiego, gub. Płockiej, do niedawna pracujący w Kensington, Pa., w Timplate fabryce i tamże dnia 18-go czerwca okaleczony brak dwu palców u lewej ręki ido szpitala wzięty. Trzy tygodnie temu opuścił dom siostry swej, udając się do Kensington dokąd do tej chwili nie przybył i znaku życia nie dał. Ktoby wiedział o nim lub on sam niechaj się zgłosi do: Kunegunda Sliwińska. 830 Samuel Alley

36 P.

Nie umiała rachowwo.

Podczas nie dawno roztrząsanego procesu rozwodowego, małżonek domagający się rozwodu twierdził, że jedynym powodem skargi był ten fakt, że jego małżonka nie miała najmniejszego pojęcia wartości pieniędzy i wyrzucała je w najgłupszy pod słońcem sposób, bez celu, Nigdy nie zrobiła ani ściegu igłą, by naprawić uszkodzoną bieliznę lub ubrania, a w skutek tego ubrania i bielizna w bardzo krótkim czasie zupełnie ulegały zniszczeniu. Niektórzy ludzie dorównyują niedbałością tej kobiecie odnośnie do swego zdrowia, w początkach choroby, lekka niedyspozycya łatwo mogłaby być wyleczoną przez użycie Triner'a Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego wina i życie mogłoby być ocalonem. Gdy kiedykolwiek i ktokolwiek wstając rano z łóżka, czuje się zmęczonym lub siada do stołu bez apetytu, albo nie może wypełnić zwykłej swojej pracy, powinien natychmiast użyć Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina, Jeżeli kto cierpi na nieustanny ból głowy lub nerwowość jest wybladłym i osłabionym; zwątpiałym i łatwo gniewliwym: jeżeli na uparte cierpi zatwardzenie, ma obłożony język i przyćmione oko, winien natychmiast użyć Triner'a Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina. Do dostania w aptekach, albo u fabrykant Jos. Triner, 799 S. Ashland ave, Chicago, Illnois,

Pod pomnikiem Głowackiego.

Z okazyi odsłonięcia niedawno pomnika Bartosza Głowackiego we Lwowie znany na całą Polskę pieśniarz Kazimierz Laskowski napisał pod powyższym nagłówkiem wiersz:

Dano tobie, polski chłopie,
Zwykłe miejsce na okopie....
Dano kosę błyskawicę —
Napis: „Racławice!"
Dano grudki ziemi krwawe.
Dano w oku: ból i sławę!
Nowe rany, stare blizny,
Po ostajni kruch Ojczyzny!
Polskę ludu dano w twarzy
I oddano twojej straży!

....

I stanąłeś na pomniku,
Jak tam przy swym Naczelniku,
Taki sam, jak przed laty,
Z nagą piersią na harmaty!
I stanąłeś na wezwanie
W popiastowskiej swej sukmanie!
Taki mowny, choć bez słowa,
Niby jaka baśń tęczowa!
Baśń zaklęta w czar śpiewanie
W chłopskiej pieśni i sukmanie!

Ale masz ty polski chłopie,
Inny pomnik na okopie....
I tam kosę błyskawicę!
I tam napis: Racławice!
Jeno trwalszy niż z granitu
Napis z zorzy, napis z świtu!
I tam Polskę — bólu w twarzy
I tę drugą, co się marzy!
I tam stoisz w świtce białej
Tak wielki, jak wiek cały!

....

Ale masz ty pomnik żywy!
Na tych niwach z złotym kłosem
Wiatr podzwania twoim głosem
Na tych niwach w każdej wiośnie
Ten twój pomnik cichy rośnie,
W każde lato, w każde żniwa,
Ciska gromy, ciżbą śpiewa,
Na potężnym dema snopie
O tem samem, co ty Chłopie!

Dano tobie, polski chłopie,
Zwykłe miejsce na okopie...
Dano tobie miejsce dobre,
Gdzie potrzebne serce chrobre,
Gdzie potrzebne w bólu trwanie,
Wielka wiara i kochanie!
Dano tobie z za wspomnienia,
Wiek niedoli, wiek cierpienia..,.
I dostałeś, polski chłopie,
Jak ten pomnik na okopie!

Strajki rolne w Królestwie.

W wielu okolicach pow. łęczyckiego wybuchł strajk służby fodlwarcznej, która wcale nie chce przystąpić do pracy, stawiając niezmiernie wygórowane i nie jasno sformułowane żądania ekonomiczne. Położenie właścicieli folwarków jest krytyczne; powiększa się jeszcze tembardziej, że strajkująca służba nie pozwala nikomu pracować we dworze, więc zmuszani są do bezrobocia: kowale, stelmasi ogrodnicy, a nawet stangreci. Pozostawiony bez dozoru inwentarz marnieje.

Strajki wybuchają przeważnie we dworach w których służba otrzymuje najwyższe pensye i najobfitszą ordynaryę. Agitacye na rzecz strajku prowadzą energicznie socyaliści; krągą oni nietylko po polach, ale wkraczają i do zabudowań folwarcznych i jawnie odczytują proklamacye i rozrzucają je wśród służby. To też zbałamucona i ogłupiona fałszywemi obietnicami służba folwarczna grozi, że jeśli właściciele nie zgodzą się na stawiane warunki, to dokona sprzętu zboża tyle tylko, ile go będzie potrzeba na ordynacyę, a reszta niech zgnije na polu.

Obecnie służba folwarczna strajkuje w kilkunastu folwarkach, jak w Tkaczewie, Borszynie Cedrowicach, Śliwnikach, Sierpowie, Szczeblewie, majątkach należących do Towarzystwa akcyjnego „Leśmierz" (gdzie jest cukrownia), w Witaszewicach, Orszewicach, Podgórzycach, Kucharach, Pokrzywnicy, Łubnicy, Stoknikach, Karsznicach, Leżnice itd. Majątki te są położone w trójkącie, na którego krańcach znajdują się miasta, Łęczyca i Ozorków.

Na naradzie właścicieli ziemskich którzy zjechali się w tych dniach do Łęczyny, postanowiono, o ile można, żądań strajkujących nie uwzględniać i w własnej inicyatywy nie zwracać się do władz o pomoc wojskową, która, jak wiadomo ma polecone dla tłumienia strajków uciekać się do najgwałtowniejszych środków.

O poważnym ruchu strajkowym, który ogarnął służbę folwarczną i coraz bardziej się rozszerza, donoszą z okolic powiatu gostyńskiego i kutnowskiego. W niektórych folwarkach, podburzona przez agitatorów służba, wcale nie chce wziąć się do pracy.

Jak donoszą do „Dz, Kij.", w pow. skwirskim, w majątku Korninie, należącym do znanych fabrykantów cukru, pp. Sethoferów buraki na olbrzymich plantacyach nie zostały obrobione we właściwym czasie. W innej znowu wsi sprowadzeni z Polesia robotnicy pracują pod osłoną wojska, ponieważ miejska ludność nie dopuszczała przybyłych do roboty. W jednym z majątków, obok stacyi Popielni, parobcy pewnego dnia opuścili swoje zajęcia i zmusili nawet do strajku służbę domową.

Z powiatu brzeskiego (gub. grodz.) donoszą, że strajki w okolicy rozszerzają się. Włościanie wsi Motykaj zmusili robotników w majątku senatora Postowskiego do porzucenia pracy. W majątku Wistyce zastrajkowali parobcy; w majątku Przytulin bydło przez trzy dni nie było pojone i karmione; we wsiach Szczytniki, Ostromieczewie i Planty włościanie nie chcą pracować we dworach.

Włościanie wsi Pryłuki, przy pomocy Banku Włościańskiego, kupili za 115 tysięcy rubli majątek Trostianice. Włościanie sąsiednich wsi — Rotajczycz, Kustycz i Rudowce wypędzili z Trostianie przybyłych włościan z Pryłuk, którzy ratowali się przeprawą w bród przez rzeczkę Leśną. Włościanie powyższych wsi wysłali delegacyę do Dumy i zwrócili się do gubernatora i Banku Włościańskiego z oświadczeniem, że niemożliwe jest, aby w Trostianicach osiedlać „cudzych" włościan, a następnie „swoich" osiedlać na nowych miejscach.

Strajkujący włościanie nie przebierają w środkach. Włościanie wsi Urgin (w gub. mińskiej) udali się do pracy do sąsiednich majątków, gdzie miejscowi robotnicy zastrajkowali. Wkrótce przez zemstę podpalono całą wieś Urgin. Oczywiście, po takim wypadku włościanie z innych wsi obawiają się iść do roboty do tych majątków, w których ogłoszony został strajk. Trudność w zdobywaniu nowych robotników powiększa się jeszcze z tego względu, że hasło strajkowe włościanie przyswajają szybko, a w niektórych miejscowościach, jak np. w gub. wołyńskiej, tworzą się osobne organizacye, nawołujące do strajku.

W gub. wołyńskiej w niektórych powiatach jednocześnie prawie rozpoczęły się strajki robotników na plantacyach buraków cukrowych.

Dobra odpowiedź.

Dziewczyna wiejska prowadzi cielę do domu i śpiewa sobie wesoło.

— Pewnie cię kto pocałował, żeś taka wesoła -- rzekł przechodzący panicz.

— Czy to pocałowanie dodaje wesołości?

— Naturalnie! — odpowiada panicz.

— No to niech wielmożny pan pocałuje moje cielę, bo ono bardzo smutne — odrzekła dziewczyna.

W sądzie.

— Jak się nazywacie?
— Wojciech Kogut.
— Czyście żonaty?
— A jużci żeniaty.
— Czy byliście już karani?
— Adyć karani i wielokrotnie.
— Kiedy i za co?
— Jak się człek czasem napije, to zaraz ma karę od żony.
— No tak, ale to nie jest żadna kryminalna kara.
— uzci kremonialna nie jest alem dostawał kijem lub miotłą.

Ze wsi.

(Autentyczne).

Proboszcz pewnej parafii, wyszedłszy na przechadzkę, spotyka dwunastoletnią dziewczynkę wiejską i zapytuje:

— A z kądże to powracasz, Marysiu?

— A to nosiłam podwiecorek ojcom do zniwa, prosę ojca duchownego.

— Ojcom? a wieluż ty masz tych ojców?

— A štyrech.

— Czterech! jako czterech?

— Pirsygo w niebie, drugiego ciebie, trzeciego chrzestnygo, cwortego własnygo.

Mądry chłopak.

Bardzo rano przyszedł chłopak na plebanię i pocichutku puka do drzwi. Po długim czasie budzi się pleban i pyta.

— Kto tam?
— Ja, Wawrzek!
— Czego chcesz?
— Proszę dobrodzieja do chorego.
— A czemu tak cicho pukasz?
— Bo się boję, żebym jegomości nie obudził!

W kuchni.

Pan: A dlaczegożeś odeszła z poprzedniej służby?

— Sługa: Bo pani zobaczyła jak pan mnie całował!

— Pan: No, to u nas nie zwracaj na to uwagi, bo pani ma bardzo krótki zwrok....

Systematyczny.

— Drogi sąsiedzie, pożycz mi pan pistoletu, życie mi zbrzydło, chcę się zastrzelić.

— Służę z przyjemnością, lecz pod warunkiem, że mi go pan natychmiast po użyciu zwróci.

Podczas stanu wojennego.

— Co to?

— Synek naszej pani. Tylko co się urodził.

— A pozwolenie z cyrkułu na to było?

Głupia kobieta jest niebezpieczniejszą, niż głupi mężczyzna, bo —mówi więcej.—

Gdybyśmy sami nie mieli tak dużo wad, nie znajdowalibyśmy przyjemności w poszukiwaniu wad u bliźnich naszych.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI,

— PRZEZ —

M. D. CHAMSKIEGO

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— No, no — idź sobie — idź, a nie opóźnij się na pociąg, bo musielibyśmy nocować, a mnie pilno do domu....

— Bolesław tedy poszedł na miasto. Bez planu i bez celu chodził tu i ówdzie; obszedł wszystkie przedmieścia, przypatrzył się Kopernikowi, zajrzał do ratusza, trochę dłużej zatrzymał się nad Wisłą i nareszcie idąc zwolna, usłyszał w przyległej uliczce strzały.... Skręcił i niedaleko od rogu, spostrzegł szyld z napisem: Strzelnica. Wszedł. Było to już około godziny piątej po południu. W przyległym ogrodzie, umyślnie na ten cel przeznaczonym, strzelano do celu. Bolesław udał się do ogrodu i niebawem znalazł się w towarzystwie niemców, którzy z nadzwyczajną uwagą przypatrywali się, jak oficer strzelał znakomicie i kilka razy z rzędu pakowal kulę na kulę.... Oficer rozgorączkowany tem uwielbieniem, gdy już może piętnasty raz trafił w sam środek celu — odwrócił się do widzów i rzekł:

— Gdyby mi kto cygaro chciał trzymać w ustach — tobym mu je wystrzelił!....

Zrobiło się cicho, jakby makiem zasiał....

— Nie ma amatorów — odezwał się powtórnie i uśmiechnął się ironicznie....

W tej chwili właśnie, Bolesław wydobył z pugilaresu cygaro, lekko rozepchnął stojących przed nim niemców i zbliżył się do baryery.... Oficer rzuciwszy okiem na przybysza, od razu poznał Polaka i chcąc zażartować, odezwał się do Bolesława z przekąsem łamaną polszczyzną:

— A może pan dobrodziej sobie życzy?....

— Tak panie dobrodzieju — odparł spokojnie Bolesław, potarł zapałkę o pudełko i zapaliwszy cygaro, wszedł za baryerę.

Wszyscy struchleli, oficer lekko pobladł — sam Bolesław stanął przy samym celu i zwróciwszy się bokiem, trzymając cygaro w ustach, zawołał po polsku:

— No, strzelaj, panie oficerze! ...

Nikt nie wyrzekł ani słowa.... Na takie wyzwanie wszyscy formalnie zgłupieli.... Oficer zachował jednak przytomność umysłu i trochę drżącym głosem rzekł:

— To ja zaś nie mogę tak pana ryzykować!...

— Boś pan tchórz! krzyknął Bolesław — pocóż pan wyzywasz? osły tylko, mój panie oficerze, tak robią....

Oficer poczerwieniał na twarzy....

— Pardon! zawołał, a usta mu drżały — baczność zakomenderował i wycelował pistolet w stronę Bolesława....

Bolesław przygryzł cygaro mocniej, wyciągnał się, jak struna i czekał, nie poruszywszy na twarzy, ani jednym muszkułem....

Błysło — rozległ się huk — cygara nie było w ustach Bolesława....

— Her Gott! Herr Gott! szeptano naokoło.... Das ist aber wirkliche polnishe Bravour!....

Z najzimniejszą krwią pewrócił Bolesław do baryery, wziął z ręki oficera pistolet i rzekł:

— Prosiłbym o nabicie tego pistoletu....

Żądaniu stało się w tej chwili zadość....

Bolesław wziąwszy do ręki nabity pistolet, zwrócił się do oficera:

— A teraz na mnie kolej.... Wprawdzie ja tak dobrze nie strzelam, jak pan, ale będę próbował.... Mam nadzieję, że mi pan nie odmówisz....

Oficer zbladł, jak ściana.

— To jest.... jakto.... odezwał się pochwili.

— Oto jest cygaro — odparł z dziwną swobodą Bolesław — prawdziwe hawańskie, racz pan je przyjąć zapalić i stanąć na mecie....

Oficer wziął cygaro, ale z calego zachowania się widocznem było, iż jest bardzo wzruszony.... Tymczasem ktoś z widzów odezwał się protestując:

— Alež to niepodobna jest na to pozwolić!....

— Proszę milczeć! — krzyknął oficer i choć blady był, jak chużta, z pewną gorączkową fantazyą zapalił cygaro i stanął u mety.

Bolesław uśmiechnął się.... Podniósł pistolet do oka — celował krótko — strzelił.... W ustach oficera pozostało tylko pół cygara, drugą połowę odtrąciła kula....

— Panie! wołał oficer, biegnąc do Bolesława — podaj mi rękę — jesteś dzielny człowiek, tak jak wszyscy Polacy!....

Młodzi ludzie uściskali sobie ręce.

— Panowie! krzyknął oficer po niemiecku, odwracając się do spektatorów — kto od tej chwili w mojej obecności powie co złego na Polaka, to, albo się ze mną bić będzie musiał albo mu strzelę w łeb, jak psu!....

Wszyscy milczeli....

— Spodziewam się — zawołał rozentuzyazmowany niemiec że razem ze mną wykrzykniecie tu! niech żyją Polacy!....

Milczenie......

— Co, nie chcecie?! Donnerwetter, noch einmal! i porwał za pistolet, zmierzywszy do gromadki stojących....

— Niech żyją Polacy! krzyknęli pod wymierzonym pistoletem niemcy, i zaczęli zmykać na ulicę....

XIV.

Od sceny na jeziorze, którą opisaliśmy w jednym z poprzednich rozdziałów, Bolesław nie widział Świtezianki. Kilkanaście razy jeździł umyślnie wieczorami nad jezioro, przepędzał tam czasem i całe noce, ale jednak nie spotkał się z nikim.... Podczas lata udawał się nawet to konno, to piechotą pod samą Kotlinę; raz nawet umyślnie w niedzielę znajdował się na nabożeństwie w kościółku kotlińskim, ale wszystko to na nic się nie zdało, bo Marya niepokazywała się wcale....

Drażniło to Bolesława, a drażniło tem bardziej, że młody człowiek czuł w sercu jakiś niepokój, coś niedającego się opisać i że od piewszego widzenia, piękna dziedziczka Kotliny, stała mu zawsze przed oczyma....

Co prawda, nie starał się pozbyć tego obrazu, owszem wywoływał go umyślnie i coraz silniej lgnął do niego....

— Czy ja się, u djabła, zakochał, czy co? — mówił nieraz do siebie — dali Bóg, nie wiem, ale, że nie jestem w stanie wyrugować jej z pamięci — to fakt....

Przyznać ci muszę, szanowny czytelniku, że do dzisiejszego dnia nie wiem czy miłość od razu obiera sobie za siedlisko serce, czy dopiero za pomocą innego jakiego organu, dostaje się do niego.... O ile ta kwestya rozwiązaną jest pzzez psychologów, nie jestem w stanie tego powiedzieć, tem bardziej, że dzisiejsi psychologowie, ani na jedną kwestyę jeszcze się nie zgodzili i nawet wcale nie okazują chęci do zgody.... Ma się rozumieć, człowiek, aby coś, czy kogoś pokochał, musi przedewszystkiem zapamiętać to coś, czy tam tego kogoś, więc tedy pamiętać, wyrażając się poetycznie, należałoby uważać za przedsionek serca.... Przypuściwszy, że tak jest w istocie, nie potrzebujemy się dziwić iż z pamięci Bolesława, która jak u każdego człowieka ma siedlisko w głowie, wrażenie, jakie na niej zrobiła Świtezianka, zaczęło pomału spływać do serca i zatrwożyło je niemało...... A serce w piersi młodego człowieka, to jak zając pod miedzą.... Czujny, i byle jaki szelest koło niego, już strzyże uszami.... Proszę tylko nie brać dosłownie porównania serca z zającem.... Wiadomo przecie, że zając jest z natury tchórz, a chociaż i serce czasem rejteruje w sposób niedowodzący odwagi — jednak zdobywa się nie rzadko na takie czyny, że...... aż włosy na głowie powstają.... O zającu tego powiedzieć nie można — nie potrafi on walczyć z najsłabszym robakiem i nie szuka walki; ale też i często spotyka je to samo co i zająca: rozdarcie przez zęby, lub podziurawienie celnym strzałem z ręki człowieka.... Jednem słowem, wpadłszy na kwestyę zająca i serca, trudno mi z niej wybrnąć i obawiając się aby z pod pióra nie wymknęło mi się coś takiego, na czemby miało ucierpieć serce, albo nawet zając — wracam do Bolesława.

Młody Sieciecha tedy, poprostu powiedziawszy, nie mógł sobie dać rady. Jeżeli przed tem był znudzony, przynajmniej ratowała go obojętność — miał chociaż spokój — dziś formalnie nie mógł sobie znaleźć miejsca, a czas nietylko, że nie był dla niego lekarzem, ale przeciwnie roznamiętniał go coraz bardziej.... Im bardziej usuwała mu się możność widzenia Maryi, tem silniej opanowało go żądanie spotkania się z nią, aż w końcu doszło do tego, że zapomniał o wszystkiem, tylko myślał o tem aby ją obaczyć i mówić z nią......

Ja muszę ją widzieć choćby pioruny z nieba padały! krzyknął jednego dnia do siebie i uderzywszy pięścią, odłamał machowniowy róg stołu, koło którego już z godzinę zamyślony siedział....

Człowiek zakochany, a za takiego trzeba nam już uważać Bolesława, bardzo często objawia swoją energię na najniewinniejszych rzeczach. Zdarzyło mi się widzieć raz pewnego zakochanego, który w drobne kawałki porwał łańcuszek od zegarka dla tego, że ulubiona, na którą oczekiwał, spóźniła się o całą godzinę na rendez-vous. Bolesław zemścił się na niewinnym stole i to tak dalece, że nawet on łamany róg kopnął jeczcze nogą i odtrącił go w kąt.... Przeszedł się raz, drugi po pokoju, a potem raptem stanął i zawołał:

— Pojadę do Kotliny!... Ba, a jak mnie nie przyjmie?... Zamyślił się — przechwilę patrzał w ziemię, znowu zaczął chodzić po pokoju i ustawszy koło stołu, znowu krzyknął:

— Musi mnie przyjąć! I zaledwie z ust wypadł ostatni wyraz, powtórne uderzenie pięścią, odtrącił drugi róg stołu na ziemię......

— Czy djabli nadali z takim głupim stołem!.... mruknął i wzburzony cały wyszedł z pokoju na podwórze....

W niespełna godzinę, dwa ogniste karej maści rumaki, zaprzężone do lekkiego karykla, unosiły Bolesława w stronę Kotliny. My tymczasem podążymy gdzieindziej.

XV.

Niedalek od Kotliny, mieszkał przy kościele parafialnym ksiądz Mleczko, z którym już czytelnik, zabrał znajomość w jednym z poprzednich rozdziałów.

Mała plebania pokryta gontami, tuliła się do kilku włoskich topoli, mając za sobą niewielki ogródek, w którym kolosalnych rozmiarów żółte słoneczki, wydatne zajmowały miejsce.

Właśnie przed plebanią siedział ksiądz Mleczko na drewnianej ławeczce i pochylony swoim zwyczajem, kreślił na piasku kijem gzygzaki — gdy z daleka jeszcze poza kościołem, dała się słyszeć trąba pocztowa. Z początku ksiądz Mleczko nie zwracał na to uwagi — dopiero, gdy pocztowy ekwipaż wybiegł z poza kościoła na drogę prowadzącą wprost do plebanii — staruszek podniósł i rzekł do siebie:

— Do mnie ktoś jedzie poczta.... ktoby to był taki?....

Bryczka pocztowa stanęła przed plebanią. Z bryczki wyskoczył młody człowiek i szybko pobiegł do księdza, który powstał z ławki i postąpił parę kroków na przeciw gościowi.

— Jestem Gustaw Giese — rzekł przyjezdny i pocałowa księdza w ramię......

— Giese.... Giese — powtarzał staruszek i utopił ciekawy wzrok w twarzy Gustawa.

— Matka moja, była najmłodszą siostrą księdza dobrodzieja......

— Elżbietka! zawołał starzec i ręce ze wzruszenia trząść mu się zaczęły......

— Tak jest......

Stary przyciągnął Gustawa do siebie i długo trzymał go w swoich objęciach .....

— Mój Boże! tyle lat!.... No cóż ona robi? zdrowa?

— Matka już ośmnaście lat, jak umarła.

— Umarła!......

I odwrócił się ksiądz; bo łzy po twarzy zaczęły mu spływać strumieniem......

— Widzisz mój synu — mówił uspokoiwszy się — ja odepchnąłem twoją matkę od siebie, bo brew mojej woli poszła za niemca...... Bóg mi świadkiem, że serce mi pękało i, gdyby się była odezwała do mnie, gdyby choć raz jeden napisała do mnie......

— Matka długo nie żyła po ślubie....

(Ciąg dalszy nastąp)

Polskie kolonie w Paranie.

Pierwsze kolonie polskie w Brazylii powstały w 70 latach w Stanie Santa Catarina. Stan ten jednak nie mógł stać się terenem dla polskiej kolonizacyi, ponieważ rozpostarł się tam żywioł niemiecki. Więc, gdy w roku 1891—92 rozpoczął się masowy ruch emigracyjny ze Szląska pruskiego, emigranci polscy poczęli osiadać St.-Parana. Byt swój oni sam rychło utrwalili, gdyż znaleźli warunki fizyczne podatne dla siebie.

Zamożność tych kolonistów a nadewszystko sąsiedztwo ,,swojaków" zachęciły późniejszych emigrantów polskich z Królestwa i Galicyi do osiadania się w Paranie.

Powierzchnia Parany wynosi 240 tysięcy kilometrów kwadratowych. Na tej przestrzeni mieszka około 320.000 ludności, z której około 70.000 stanowią Polacy, 40.000 roz maite narodowości i 210.000 żywiół miejscowy, złożony z białych mieszkańców, oraz czystej krwi indyan i negrów.

W danej chwili kolonizacya polska w Paranie rozwija się na płaskowyżu, wyniesionym 600—1000 metrów ponad poziom morza. Klimat jest tam umiarkowany, zdrowy i łagodny, przypomina klimat północnych Włoch. Nie ma t. zw. pory deszczowej. Żadne choroby lo kalne nie panują. Żólta febra wśród kolonistów polskich nie zachodzi.

Fauna i flora bardzo bogata. Ze zwierząt ssących są bardzo pospolite: tapir, dwa gatunki mrówkojadów, małpy; z drapieżnych; jaguar, czerwony wilk, lis. Drapieżne zwierzęta nie są jednak niebezpieczne dla kolonistów. Boją się człowieka, w pobliżu kolonii rzadko się pokazują. Między ptakami są pospolite: czaple, gęsie, kaczki i kuropatwy.

W lasach Parany jest dużo drzew owocowych.

Bogactwo kraju stanowi krzew herwa mate (ilex paraguayensis), bardzo podobny do krewu herbacianego, a którego liście suszą i sprzedają jako herbatę brazylijską. Jako drzewo budulcowe wymienić należy cedr, imbusa; owocowe: pomarańcze, cytryny, brzoskwinie i figi.

Łagodny klimat i urodzajna gleba niezmiernie sprzyjają rozwojowi rol nictwa i hodowli bydła.

Ze zbóż najbardziej jest rozpowszechniane wśród osadników polskich żyto jare, potem kukurudra. Pszenicy, owsa i jęczmienia prawie nie uprawiają. Z okopowych sadzą z powodzeniem kartofle. Hodowli bydła koloniści polscy nie prowadzą. Dbają tylko o konie, które hodują z niezwykłą troskliwością. Konie rasy krajowej są słabe, pielęgnowane jednak przez naszych osadników stają się dobremi i są bardzo cenione na rynku krajowym. Prócz koni używane są na koloniach muły i woły robocze.

Koloniści pod względem materyalnym mają się dobrze. Dzięki pracowitości, oszczędności i zapobiegliwości dochodzili nasi wychodźcy dość łatwo do dobrobytu, nawet ci, co przyjeżdżali bez pieniędzy. Nie było wypadku, aby jakikolwiek wychodźca przywykły i chcący pracować na roli, zmarniał.

Ceny ziemi w Paranie zależne są od położenia. Większe przestrzenie w pobliżu kolei nabywać można po 3—7 dolarów za hektar, a lasy dziewicze od czterech do sześciu marek za hektar.

Rolnictwa na wielką skalę prowadzić nie można z powodu braku rąk roboczych, ale za to w Paranie przy jej warunkach przyrodzonych i taniości ziemi, można rozwinąć hodowlę bydła a szczególniej owiec. — Niezaprzeczenie, że przez wiele lat będzie to jeden z zyskowniejszych środków eksploatacyi tych obszarów.

Przemysł w Paranie jest jeszcze w powijakach. Jest tam zaledwie jedna fabryka zapałek i kilka młynów do przemielania i sortowania herwy mate (herbaty brazylijskiej). W kraju, co prawda, o tak niskim stanie zaludnienia, niepodobna było stworzyć większego przemysłu. — Lecz ten, jaki jest obecnie, nie wystarcza na miejscowe potrzeby i przedsiębiorczy kapitał ma tam pole do działania.

Stosunki w koloniach polskich kształtują się bardzo powoli. Wychodźca polski zajęty jest jeszcze dotychczas myślą o zdobyciu kawałka chleba. W życiu publicznem udziału nie bierze.

Do oświaty koloniści nasi garną się chętnie. W ostatnich czasach czytelniciwo poczęło sią rozwijać nadzwyczaj szybko. Analfabetów coraz mniej. Przed dwoma laty zostało założone Towarzystwo Szkoły ludowej. Zakłada obo biblioteki bez płatne, rozdaje elementarze, organizuje szkókłki.

W szkółkach wykładane są następujące przedmioty: nauka czytania i pisania, historya Polski, geografia ogólna, arytmetyka i język portugalski. — Ogromne zasługi na polu oświaty wśród kolonistów położyła panl Kraków. Prowadzi ona oprócz zwykłej szkółki w Kurytybie, — jeszcze szkółkę niedzielną dla starszych.

W Kurytybie wychodzą dwa pisma polskie: ,,Gazeta Polska" i ,,Polak w Brazylii". Obydwa pisma mają więcej niż półtora tyśiąca pre numeratorów.

W życiu politycznem koloniści nasi dotychczas udziału nie biorą, nie mają swego przedstawiciela uie tylko w zarządzie kraju, ale ani w kongresie stanowym.

Polacy, osiedli na obczyźnie, nie wynaradawiają się. Wiary i języka swych przodków, strzegą pilnie.

Banany.

Banany są znanym artykułem spo żywczym. Owoce te delikatnego smaku otrzymuje się w średniej Europie tylko jako delikatesy. Angielski fachowiec Clarke Nuttal pisze w ,,Langmanns Magazine" o pożywności bananów:

,,Banany są o wiele pożywniejsze niż najważniejsze pożywienia świata kulturnego: pszenica i ziemniaki. Są one 133 razy wydatniejsze niż pszenica a 44 razy niż ziemniaki, t. np. pole, które wydaje 33 f. pszenicy lub 99 f. kartofli, wydałoby 4,000 f. bananów, nie wymagajęc wcale tak wiele czasu. Przytem można banany w najrozmaitszy sposób używać. W stanie surowym są one tak samo orzeźwiające jak aromatyczne owoce. Obrane, przepołowione trochę ocukrzone i smażone w maśle są wyśmienitą strawą. Mieszkańcy krajów tropicznych używają młode latorośle jako jarzynę a tak samo niedojrzały owoc, kiedy jeszcze jest zielony. Z wyduszonego i sfermentowanego soku wytwarza się napój, który ma smak do naszego wina z jabłek podobny".

W krajach tropicznych są banany najgłówniejszym pożywieniem milionów ludzi. Słusznie sądzi Nuttall, że przy rzeczywistem pojmowaniu rzeczy mogłyby także i w Europie banany pozostać. Kładzie je na pierwszem miejscu wszystkich pożywnych roślin — jak Cramford kukurydzę — gdyż ,,są one, jak udowodniono, 25 razy pożywniejshe aniżeli chleb pszeniczny a 44 razy aniżeli kartofle", a więc bez kwestyi stworzone na to, by w gospodarce narodów odegrać w przyszłości wielką rolę. Musianoby banany tak samo suszyć i mleć w młynach jak inne zboże. Wartość pożywna mąki byłaby ta zama, co surowych owoców, a zaletą mąki byłoby to, że łatwiej można ją zużywać niż owoce. Wielka część mieszkańców miasta Chicago je chętnie chleb z bananów.

Z włosienia tego pięknego owocu robią liny, tasiemki, co wkrótce osiągnęłoby w przemyśle tkackim szerokie zużycie. Nawet dobry papier możnaby z włosienia tego wytwarzać. Ponieważ sok bananów posiada wiele tanuinu, nadawałby się do wyrobu atramentu i czernidła na buty. Z liści kapusty wosk mógłby być także przemysłowo zużyty. Obawiany upadek produkcyi pszenicy nie byłby powodem zmartwień świata; kukuryeza i banany zastąpią ją w zupełności.

Rady na czasie.

Gorąca pora wywołuje potrzebę pewnych zmian w jedzeniu, a szczególnie w piciu. O ile w zimie pożądane są gorące zupy i napoje, o tyle w gorącej porze przyjemne są zupy chłodne lub zupełnie zimne.

Każda zupa z mlekiem może być jedzona na zimno., tak samo zupy owocowe, bardzo zdrowe i nie drogie. Owoce w zupie powinny być dobrze przegotowane i przetarte, aby sok ich zupełnie wypłynął, potem przyprawić je mąką kartoflaną dla nadania potrzebnej gęstości, cukrem i cynamonem.

Taka zupa z tartemi kartoflami lub ryżem gęsto ugotowanym stanowi w lecie bardzo dobry obiad dla dorosłych, dzieci, osób słabowitych a nawet chorych.

Maślanka i gęste mleko są zdrowe i bardzo ulubione w gorącej porze, lecz nie należy ich jeść w czasie epidemii biegunki, tyfusu lub cholery. W takich razach trzeba się także wstrzymywać od jedzenia ogórków, sałaty i wszelkich rzeczy surowych, owoce zaś jeść gotowane.

Sałata zdrową i przyjemną jest potrawą. Zamiast drogiej śmietany można wziąć do sałaty octu przegotowanego z topioną słoniną i cukrem. Gotowanie octu łagodzi ostry smak, lecz nadto trzeba zawsze dodawać cukru, gdyż ocet sam jest nieznośny, dla dzieci i słabych osób wprost szkodlwy.

Cukier zaś w wysokim stopniu jest pożywny i zdrowy, a taniość jego umożliwia i uboższym używanie gdzie tylko jest stosowne.

Jarzyny wszelkie, jak już powiedzieliśmy, zdrowe są i pożywne.

Mniej zdrowe są młode kartofle, uchodzące ogólnie za przysmak i jadane z apetytem. Lepiej jeść kartofle stare, choć mniej smaczne, a młode trochę później, — gdy stracą smak wodnisty i więcej już zawierają mączki.

W lecie robotnicy ciężko pracujący, cierpią ustawicznie pragnienie, które starają się ugasić piciem wody. Z tego powstają często nagłe i ciężkie choroby. Woda używana w wielkiej ilości rozszerza i osłabia żołądek, zimna zaś oziębia wnętrzności i powoduje zapalenie płuc lub kiszek.

Jak temu zaradzić? Oto nie mogąc powstrzymać się w w piciu używajmy zimnej kawy lub herbaty. Te napoje są o tyle lepsze od wody, że są przegotowane. Gotowanie bowiem zobija te zarazki — owe żyjątka, które w zimnej wodzie znajdują się w nieprzeliczonej ilości.

Robotnik zatem powinienby zawsze mieć zimną kawę z mlekiem lnb cukrem w takiej obfitości, aby nie potrzebował pić wody.

Listy Polskie na poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Nazwiska drukujemy w gazecie tak samo jak nam je na poczcie podano.

Nazwisk zniemczonych, lub zamerykanizowanych, jak: Johann, John Jack itp. wcale nie podajemy bo Johany i Dzieki to już nie polacy.

Pittsburg, Pa. 6. Sierp. 1906.

Główna poczta.

Listy dla pań.

Katarzyna Kuk, Katarzyna Zysiak.

Listy dla panów.

J. Bulukin, John Dardzinski, Frank Furmanski, John Koralyska, Rev. Ladalaus Lipski, Francesco Ofsianski, S. Prusak, Andro Rabinski, Jos. Sadynsky, Rev. T. Seybinsky, Piotr Syska, Adam Ziokowicz.

Zagraniczne.

3 Anna Bilka, 4 [illegible] Bielawski, 5 Milivoj [illegible]adzic, 9 Pavell Beliak, 11 Jochan Brzenk, 12 Mari Bajusz, 14 Karol Borys, 15 Marya Bereznicka, 16 Helyna Brgos, 17 Jan Duda, 18 Stanisław Dubrowski, 22 Anton Daszyniec, 25 Ignatz Frufald, 26 Josef Friedman, 28 Franio Glonaricu, 29 Piotrsz Gutowski, 31 Stefan Gura, 32 Franciszek Gedvoc, 35 Franciska Gotewska Stefan Iziorski, 43 Pawel Jaszonsky, 44 Peter Jeselumas, 45 John Jonetis 47 Francisek Jaworski, 50 Janko Klescic, 51 Telerea Kapral, 52 Wilm Kalkoski, 53 Michal Lelnavowski, 55 Juzupas Letukas, 57 Galambes Laselonak, 59 Maryanna Laskoska, 60 Lelna Lisowska, 63 Ignjatyn Milinkovic, 64 Wladyslaw Marciwnik, 66 M. Mazetski, 67 Jan Niziol, 68 Zosef Nadziak, 69 Antoni Novejka, 70 Makary Miski, 73 Antonios Plutis, 74 Konstanty Putynovsky, 75 Marko Pelinovics, 78 Michal Pulawsky, 80 Frank Przelgenskis, 81 Anton Piakar, 82 Jan Podchul, 84 San Palecki, 86 Jan Rublewski, 87 Stanislaw Roszkowki, 88 Jan Rinka, 89 Jozef Surlas, 95 Stojan Stevic, 96 Stanislaw Szynianski, 97 Jozef Saibiesky, 98 Ludwik Szinyol, 100 Wladyslaw Serva, 101 Stanislaw Skwdowski, 102 Rosalya Sobolak, 103 Jan Solecak, 104 Franciska Stulgis, 107 Gaspar Waclavek, 108 Marya Urowlewska, 109 Staney Zlesime, 111 Ignacy Ziemlewicz, 112 Wicenty Zalesky (3).

Arsenal Stacya.

Konstanty Balysz, Anton Bozich, Sanda Celisscak, Yulgan Chojenski, Mitar Colic, Vladymir Dolaryski, Antoni Elak, Stanislaw Kulig (2), Josef Kaszubowski, Jan Pozdzial, Petar Torbica, Paval Turkovic, Michael Zupanic, Tarn Zima.

Carson Stacya.

Joe Pulkowski, Wichtorya Zagurska, Jozef Bozoga, Franciscek Bednar, Wiktorya Brweziwska, Anton Bercewicz (2), Juzef Canikoski, Mihal Cifra, Morya Czinak, Stanislaw Dziengelewski, Josef Drenka, Piotr Kirelo, Marcin Kochanoski, Szymon Mucha, Tomasz Pietrowski, Stauislaw Piegdon, Wincantas Pazniekus, Juami Roska, Stanislaw Stunik, Stanislaw Sowa, Ludwig Szilkaitis, Juzef Sapinski, Anna Terlecka, Tomo Vlasic.

Agenci podróżni Wielkopolanina.

Pan **Ludwik Topór**, na Stany Massachusetts i Connecticut i R. I.

Pan **T. Skaryszewski**, obecnie w stanie Penn., w powiatach: Washington.

Pan **L. Monczyński**, w okolicy Pittsburga

F. Martin, Box 243.
New Haven, Pa.

W wagonie.

— Coż tam u was w Warszawie słychać?

— Biją. A u was na prowincyi?

— Tłuką.

Znak miłości.

Ach! najdroższy, powiedz mi wszak mnie kochasz nie dlatego, że mam tysiąc dolarów?

— Broń Boże! moja droga kochałbym cię nawet gdybyś milion miała......

POTRZEBA NAUCZYCIELEK.

Trzy nauczycielki polskie, posiadające amerykański dyplom nauczycielski, które są wyznania katolickiego i wzorowych obyczajów, znajdą natychmiast posadę przy szkole parafialnej. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków adresować:

Rev. L. Bojnowski
Orange str.
New Britain, Conn.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Nareszcie chłodniej!

Skończyły się nareszcie upały i deszcze, jakie od kilku tygodni trapiły ludzkość.

Chłodniejsze powietrze trwa od paru dni, od niedzieli wieczora.

Upały i brudna woda, jaką dostarczają pittsburskie wodociągi — spowodowały znaczne wzmożenie się tyfusu w naszem mieście; ludność płaci miastu miliony dollarów w podatkach za wodę, a mimo to musimy pić wodę mętną, błotnistą, pompowaną do wodociągów bez oczyszczania jej, wprost z rzek błotnistych Allegheny i Monongahela, do których z okolicznych miast i miasteczek spływają kanały odchodowe i wszelkie inne nieczystości i brudy z tysiącznych fabryk itp. — To też nie dziw, że tyfus i inne choroby szerzą się w Pittsburgu, w Allegheny i wszędzie w okolicy, gdzie ludność musi używać wody z wodociągów. — Jedyna rada, aby się zabezpieczyć przed tyfusem, jest: wodę przed użyciem mocno przegotować i ostudzić, a dopiero potem pić ją można bezpiecznie.

Obecna demokratyczna administracya miasta Pittsburga dokłada wszelkich starań, aby jaknajprędzej dokończyć wielkich filtrowni jakie się obecnie budują w okolicy Aspinwall, powyżej Pittsburga nad rzeką Allegheny. Gdy te olbrzymie filtrownie będą ukończone, — natenczas będziem mieli w wodociągach przecedzoną wodę, — pompowaną do wodociągów; tymczasem jednak, niech nikt nie pije surowej wody, tylko przegotowaną, aby się na tyfus nie narazić.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W okropnych boleściach wścieklizny zmarł dnia 12go wieczorem w dzielnicy Homewood, pod nr. 7401 Tioga str. w Pittsburgu, dziewięcioletni chłopaczek Henry Sterling. Dziewięć tygodni temu pokąsany on został przez wściekłego psa, poczem zaraz oddany został przez ojca do zakładu Pasteura w Merry Hospital, gdzie leczyli go doktorzy przez 20 dni, lecz ani w czasie kuracyi, ani gdy go po niej odwieziono do domu, nie było u niego widać żadnych oznak wścieklizny, — dopiero w piątek, w 9 tygodni po ukąszeniu, zaczął odchodzić od zmysłów, bał się wody i po dwu dniach męki okropnej zakończył życie. — Ten sam pies pokąsał był wonczas i muła, który również w minionym tygodniu, w 9 tygodniu po pokąsaniu, zeczął okazywać oznaki wścieklizny, poczem zastrzelono go dla skrócenia męki.

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Carson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysełą pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów itd.

Nad ranem dnia 13go zaczęli się włamywać złodzieje do drzwi tylnych domu pod nr. 177 przy 43ej ulicy. Dosłyszał ich jednakże Harry Thoma, syn mieszkającej tam familii i puścił na nich kilka kul z rewolweru, lecz zdaje się, nie trafił żadnego, gdyż bezpiecznie uciekli. Policyanta żadnego, jak zwykle, nie było wtedy w pobliżu, choć o pół bloku od tego miejsca jest stacya policyjna.

Nasza sławetna policya, która jakoś nie umie łapać złodziei i zbójów którzy tak często tu i owdzie włamują się do domów i rabują,—umie za to doskonale aresztować w niedzielę „forejnerów": Niech tylko nasi zaczną się gdzie wspólnie bawić w niedzielę, jużci lezą im na kark policyanci jawni i tajni a zabrawszy im wódkę i piwo, jakie znalezą w domu, — taszczą ich na stacye policyjne, gdzie znów sławetni „skwajerowie" skazują ich na wysokie kary, z których skwajerowie i donoszczyki bogacą się bardzo szybko. Prawda, że „forejnery" t. j. Polacy, słowacy, litwini, rusini, kruaci i inne narodowości obce, z Europy pochodzące, — często bawią się zbyt hałaśliwie, — lecz policya aresztuje ich więcej niż innych, bo z nich, z powodu ich nieśmiałości i nieznajomości angielskiego języka,— mogą urzędnicy zedrzeć ile się podoba.— Zeszłej niedzieli urządzono kilkadziesiąt takich aresztowań w całem mieście. Za to ta sama policya nie widzi i nie słyszy wcale hałaśliwych zabaw pijackich, odprawianych u rodowitych amerykanów, bądź to w domach publicznych, bądź prywatnych, bądź to w klubach; takich sławetna policya nie łapie i nie aresztuje. Na to ona jest głucha - ślepa!

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,-000.00. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

Zeszłego piątku deportowano (odstawiono pod strażą) do Europy polską, 19-letnią dziewczynę, nazwiskiem Stanisława Świeża, a to dlatego, że tutejsze władze immigracyj ne uznały ją jako słabą na umyśle. Przybyła ona w maju tego roku z Austryi do Pittsburga i zamieszkała u siostry swej pod nr. 65 przy 16ej ulicy. Z tęsknoty za ojczystą wioską i za swoimi opanował ją niezmierny smutek przechodzący w obłąkanie, tak że ją w miesiąc po przybyciu tu taj oddać musiano do zakładu obłąkanych w Marshalsea, — a gdy cokolwiek przyszła do siebie, odsyła ją rząd tutejszy do Ojczyzny, kosztem kompanii okrętowej, która ją do Ameryki przywiozła. Z tego pokazuje się, że nawet między najprostszym ludem znajdują się serca tkliwe i czułe, kochające Ojczyznę tak bardzo, że tu na tułactwie dostają nawet obłędu z tęsknoty za stronami ojczystemi!

Trzymaj swego dolara dopóki nie obaczysz wartość biżuteryi ja ci pokażę. Możesz oszczędzić parę dolarów w moim składzie, bez poświęcenia jakości towaru. C. E. Snyder, złotnik, 3711 Butler ul.

Na rogu 30ej ulicy i Liberty Av. rozpoczną wkrótce budowę olbrzymiego składu kupieckiego dla firmy Pittsb. Gege and Supply Co. Gmach ten, długości 174 stóp a szerokości 154 stóp, zbudowany będzie ze stali, kamieni ciosowych i cegły, będzie sześć piąter wysoki i będzie kosztował około 400 tysięcy dollarów.

Drukarnia nasza wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. Teraz otrzymaliśmy wielki zapas najnowszych zaproszeń ślubnych, które wykonujemy po cenie nizkiej i bardzo gustownie.

W Natrona, Pa., odbędzie się dnia 19go Sierpnia zebranie organizacyjne, urządzone przez IV Okręg Polskich Sokołów, celem zorganizowania w tej okolicy nowego Gniazda Sokolego między polską Młodzieżą. Zebranie odbędzie się o godzinie 2ej po południu w hali Białego Orła przy Cheswick ulicy. Komitet zaprasza uprzejmie Rodaków na to zebranie i spodziewa się, że się zbiorą tam jaknajliczniej.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgecze.

Straszną, nagłą śmierć poniósł dnia 14go nad ranem jakiś polak J. Antłowicz (?) zamieszkały pod No. 3414 Smallman street w Pittsburgu. Był on chory na tyfus i w gorączce wyskoczył czy wypadł oknem z trzeciego piętra i poniósł śmierć na miejscu! — Gazety angielskie, opisując ten wypadek, dodają, że w domku tym, w sześciu tylko izbach, i to niewielkich, mieszka stale aż 36-ciu bortników! ..... Można więc sobie wyobrazić jaki tam zaduch i okropny brud panować musi!......

Naprawianie zegarków należy do mego interesu. Z prawdziwą uwagą załatwiam wszelkie naprawy zegarków. Chcę to wytłumaczyć, że gdy oddacie swój zegarek do naprawy do mnie, zapewne, iż tenże znajdzie się we właściwym ręku. Chcę jeszcze dodać, że reputacya mej zdolności w naprawianiu zegarków znaną już jest wszędzie i wszystkim. C. E. Snyder, 3711 Butler ulica.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Adam i Maryanna Zarwasky, zamieszkali na Południowej Stronie, wytoczyli Pennsylwańskiej kolei proces o 10,000 doll. odszkodowania za śmierć ich 11-letniego synka rozjechanego na śmierć na torach tej kolei we Wrześniu z. r. na South Firth ulicy.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W Gleendale tuż przy Carnegie, rodak nasz p. Aleksander Kiwiński, założył „butcher shop", który odkupił od p. L. Petrykowskiego. P. Kiwiński jako fachowy rzeźnik, sprowadza najświeższy towar i dla tego też rodacy nasi powinni popierać swojego, a nie uczęszczać do obconarodowców.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bank na rogu Carson i 14 ulicy South Side, jeden z najstarszych, najpewniejszych i najbogatszych banków w Pennsylwanii płaci 4 procent od wkładek, wysyła najtaniej pieniądze do starego kraju, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia wszelkie sprawy notaryalne. J. F. Erny, kasyer.

Porządek godzin zagranicznego oddziału następujący: od 9 rano do 3 popołudniu w budynku bankowym zaś od godziny 3 po południu do 8 wieczorem pod No 1411 Carson str., w ofisie Succopa. A. Curzytek, zarządzca Zagranicznego oddziału.

Fotografie.

Jeżeli chcecie się przekonać gdzie możecie dostać najlepsze fotografie przyjdźcie do F. Cieslaka starszego 2641 Penn ave, albo 318 Olivia str. McKeesRocks, Pa.

Można u mnie także wynająć powozy na wesela o dollar mniej jak gdzie indziej. F, Cieślak starszy. 2641 Penn ave.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

Na chrzcinach u państwa Bińkowskich, (na wniosek pp. Józefa Norsko i Michała Bińkowskiego)..$4.15
Ewa Kowelczyk..........2.00
N. N..........2.00
N. N..........1.00
Ignacy Górecki..........1.00
N. N..........1.00
Karol Dębowski..........1.00
N. N..........1.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki..........,8.00
Kolekta w Kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w McKeesport, Pa. (Proboszcz Przew. ks. J. Górzyński)..........75.00
Stanisława Szykowna, z Tow. Opieki św. Józefa..........9.07
Kolekta w Kościele św. Jadwigi, Duquesne Pa., (Proboszcz ks. Kula..........32.86
Kolekta w kościele św. Ignacego, Glenn Pa. (Proboszcz ks. Stec).5.00
Kolekta w kościele św. Michała Glenn-Campbell Pa., (Prob. ks. Bunasiewicz..........12.55
Kolekta w kościele Najśw. Rodziny, 41a ulica (Prob. ks. A. Smełsz..........87.60
Dzieci szkoły Najśw. Rodziny, 41a ulica..........5.00
Ministranci kościoła Najśw. Rodziny, 41a ulica..........5.00
Kolekta w kościele św. Antoniego, Homestead, Pa, (Prob. ks. Fr. Miśkiewicz)..........15.00
Gwardya Rycerzy św. Antoniego z okazyi 10-letniej rocznicy Kapłaństwa Ks. Tomaszewskiego.....25.00
N. N..........2.00
Na chrzcinach u państwa Gogolin, (na wniosek pani Matyldy Rex)6.00
Towarzystwo Młodzieńcow św. Kazimierza, z pik-niku, urządzonego na korzyść Sierót dnia 8-go Sierpnia..........300.00
Kolekta w kościele św. Władysława, Natrona Pa., (Prob. X. J. Kopera..........16.66

Razem $617.89

Podziękowanie.

Młodzieńcom św. Kazimierza, za szczerą pracę na pik-niku, który urządzili, na korzyść biednych polskich sierót, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi. —

Tak Młodzieńcy św. Kazimierza jako i panny Kongregacyi Maryańskiej, przez swoją pracę i poświęcenia dali dowód, że w sercach ich mieści się prawdziwa miłość bliźniego i tkliwa litość dla nieszczęśliwych. — Bóg wam zapłać, Kochani Młodzieńcy i litościwe Panny.—

Tak samo, składam serdeczne dzięki Wnym Ks. Ks. Proboszczom i ofiarodawcom z powyżej wymienionych parafii. —

Skoro wszystkie Kolekty z poszczególnych parafii przysłane będą, podamy listę, wykazującą ile Sierót z każdej parafii jest w Ochronce i ile kolekty odebraliśmy w miesiącu Lipcu. —

Polecając nasz kochany Zakład polski dalszej łaskawej pamięci, kreślę się życzliwym sługą w X-ie.

X. C. Tomaszewski.

Listy polskie na poczcie.

Uwaga!—Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Nazwiska drukujemy w gazecie tak samo jak nam je na poczcie podano.

Pittsburg, Pa., 13. Sierpnia 1996.

Główna poczta.

Listy dla pań.

Josephine Brzyak, Mary Grzasiko, Anna Miszczycha, Marya Sradckowna, Barbara Szerdi, Marcijone Tilwik.

Listy dla panów.

Juzen Curak, Paweł Filipowicz, Paweł Gutowski, Lyon Javalonvski, Stenly Kolenda. Kastanty Kostresky, Feliks Makuwka, Karol Mancki, Kastanty Molimowski, J. Oslowski, Mike Strawinski, Jan Susiensky, W. Zaherski.

Zagraniczne.

1 Karimesz Augustinowesz, 3 August Bortaszewicz, 4. Hryc Baran, 7 Antoni Binkosky, 16 Jozef Ciohocki, 24 Soniwiszosi Getombowskie, 26 Josef Glonek, 27 Francisek Hojnocki, 28 Antonina Humenik, 31 Francisek Jablonski, 32 Wincenty Jaswita, 33 Jan Jonczak, 37 Agnieszka Kiwato, 43 Majk Karolinos, 44 Stanislaw Korbooski, 45 Jozefa Kovzipska, 46 Jozef Krakowsky, 49 Johan Lukacevic, 52 Jan Livonindawsky, 57 Kostanti Ealinowsky, 60 Ivanciszek Mietkiewski, 62 Eny Maliniak, 63 Jan Mazur, 66 Stanislaw Niemyiski, 68 Pawel Nitkewicz, 76 Francsyszek Piestjowski, 81 Franciszek Szenszenski, 93 Stanislaw Scypenski, 97 Feliks Stacewic 99 Stanislaw Szozypinski, 100 Josef Tomasik, 101 Miljelm Tailowsky, 106 Marya Wieblewska, 108 Jan Witas, 109 Teofil Walkowski, 114 Szynion Zoloniski.

Arsenal Stacya.

Franciszek Kucinski, Josef Kuzera, Josef Larbiewski, Josef Olszowski, Andrew Osuch, Adam Wilnewsky, Stanistan Zamopski.

Carson Stacya.

Meri Dobek, Josef Krzan, Agneska Domala, Stanistan Janicki, Jozef Kurnik, Feliks Przymieezerski, Jan Sarwicka, Stanistan Sowa, Walinty Walozak, Antoni Woronko, Adam Znugelsky.

Na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Gogolin na wniosek pani Matyldy Rex zebrano na sieroty.

Rodzice dziecka	50
Piotr Anizejewski	.1.00
Pani Soberalska	50
Wojciech Agiedoszczyk	1.00
Marta Kuczyńska	50
Władysław Nytkiewicz	50
Karol Rex	50
Józef Bober	50
Józef Alachniewicz	25
Stanisław Gostela	25
Antonina Rogosz	25
Teofil Zaborowski	10
Mała Agnieszka Rex	15

Razem $6.00

Polszczenie się Litwy.

„Nowoje Wremia" pomieszcza obszerną korespondencyę z zakątka mińskiego powiatu. Korespondent mieszka w tym zakątku od lat 6-ciu i jeżeli mówią, iż w Ameryce dzieją się cudy w tym kierunku, że miejscowość pusta zamienia się w ciągu roku „w kwitnącą i gęsto zaludnioną", to jeszcze większe „cudy" obserwować można w powiecie mińskim. Do kwietnia r. z. zakątek ten z wyjątkiem drobnej szlachty (po części tylko polskiej), składał się z ludności wyłącznie prawosławnej, mówiącej jedynie po rosyjsku, nie wiedzącej. co to są jakieś antagonizmy religijne.

Obecnie nietylko cała szlachta, ale wszyscy zamożniejsi włościanie spieszą w objęcia katolicyzmu i mówią jakimś niby polskim przekręconym językiem. Przyczyną tego jest ukaz tolerancyjny i drobna szlachta. Jest jej ogromna ilość, a ponieważ nie wszystka jest wylegitymowana, przeto ci co za szlachtę się uważają, chcąc za nią uchodzić w oczach ogółu, sądzą, że przedewszystkiem muszą być katolikami. — „Pan", szlachcic, dworianin, Polak i katolik — stanowią jedno pojęcie w języku ludności miejscowej.

Po uwłaszczeniu włościan odetchnęła miejscowa ludność, ponieważ „nigdzie właściciel nie trzymał włościanina w tak bydlęcym stanie jak tu" (no! no!) Chłopi odżyli i wielu zaczęto zbierać kopiejki i przykupywali ziomię, przemieniając się w „jednodworców", drobną szlachtę ale już prawosławną. Tę nową szlachtą traktowału z góry stara, katolicka, siebie tylko uważająca za „panów" a prawosławnych jednodworców za „mużyków" co im ogromnie było nieprzyjemnem, bo czuli bądź co bądź, że tamci do pewnego stopnia są w prawie tak ich nazywać, bo tylko po polsku mówi się „pan" a prawosławni mówili tylko po rosyjsku.

Trudno nam naturalnie osądzić, czy korespondent mówi prawdę, — twierdząc, że ta chęć „państwa" po ukazie tolerancyjnym sprawiła, iż owa niby rosyjska szlachta, dla zrównania się z prawdziwą, zaczęła gromadnie przechodzić na katolicyzm i mówić po polsku.

Byłby to powód wysoce naiwny, ale możliwy. W każdym razie możliwy tylko u jednostek, pragnących zająć wyższe towarzyskie stanowisko, bo ogół z pewnością miał głębsze powody, rzucając prawosławie. Narzucono mu je w roku 1839 tradycya unii religijnej nie zaginęła i odezwała się Zresztą, rzeczywiście owa „niby szlachta" prawosławna po większej części miała i polskie tradycye szlacheckie.

Cóż dziwnego więc, że Gawrył Szaszkiewicz, sąsiad krrespondenta, woli powróció do dawnego i być Gabryelem Szaszkiewiczem, chodzić do kościoła a nie do cerkwi i zamiast łamanym językiem rosyjskim mówić łamanym językiem polskim. Prawdopodobnie dziady i pradziady jego byli i czuli się Polakami, a tylko ucisk ojców ich w prawosławnych Rosyan zamienił.

Sami znaliśmy bardzo wielu Polaków, którzy urodzili się prawoslawnymi rosyaninami tylko z woli carskiej.

Poza tem jednak korespondent „winę" spolaczenia się i skatoliczenia przypisuje duchowieństwu tak katolickiemu jak i prawosławnemu. Księża po akcie tolerancyjnym czują się panami położenia, a nie potrzeba mówić, co to są za intryganci, jacy kłamcy itd. Ale trudno im odmówić pracy i gorliwości, czem popi się nie odznaczają. Ba! ci popi, przyznaje korespondent, nie cieszą się popularnością u swoich parafian ciągle słyszą o chciwości jednego, skąpstwie drugiego o indeferentnem do śmieszności traktowaniu swych obowiązków u trzeciego. Otóż rząd powinien tym smutnym stosunkom zapobiedz, — niech nie popiera uprzywilejowanej kasty, niech administracya lepiej się przypatruje i przysłuchuje temu — co się dzieje wśród ludu, niech duchowieństwo prawosławne pamięta, że ono dla narodu, a nie naród dla niego. Bo jak tego nie będzie, to „nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że w niedługim czasie miński archirej dla tutejszego kraju stanie się episcopem in partibus". — Lejcie się łzy czyste, rzęsiste!....

Pomyliła się.

— Przedstaw sobie pani, dzisiejszej nocy w nieobecności mego męża włazi złodziej do nas przez okno!

— I pani się nie zlękła?

— Gdzież tam, w ciemności sądziłam, iż to mąż mój z winta dopiero powraca i dałam mu bolesną nauczkę ....

Pilny urzędnik.

— Pani mąż był urzędnikiem?

— Tak, i to nadzwyczajnie pilnym.... Nawet umarł w święto, żeby dnia służbowego nie opuścić!

PRACA.

Dla czego pracujesz za $1.50 dziennie, jeśli możesz zostać golarzem w 6 tygodniach, ucząc się w Mossokoffa szkole golarstwa, za cenę $30, instrumenta bezpłatne. Wydatki można pokryć pracując w soboty. Uczymy także fryzurowania i t. d. Mossokoffa Szkoła golarstwa, 1405 Penn Ave.

POTRZEBA 10.000 ROBOTNIKÓW, Mechaników, górników, żonatych lub pojedynczych do pracy przy kolei, w lasach, tartakach, kamieniołomach, w kopalniach węgla i rudy, oraz w fabrykach, hotelach, restauracyach i na farmach, w mieście i poza miastem. Wyłożymy na koszta podróży z Chicago Nie ma strajku- Zapłata od $175 do $2,50 dziennie. 500 mężczyzn do roboty przy kolei, w stanach Washington, Oregon, Idaho, zapłata $2,25, podróż z Chicago $12,00 Zgłaszajcie się zaraz, w polskim języku pisemnie lub osobiście, załączając 2c markę pocztową na odpowiedź. CHICAGO GENERAL INFORMATION BUREAU, 666 Milwaukee ave, Chicago, Illinois. J. Lucas, Sup't.

Na sprzedaż.

Zakład rzeźniczy i grocernia zaraz do sprzedania, po cenie bardzo przystępnej. Zgłosić się pod nr. 4268 — 2nd. ave. Pittsburg, Pa. 35

Grocernia i buczernia, kompletnie urządzona, w dzielnicy polskiej zaraz do sprzedania. Po informacye zgłosić się do ofisu Wielkopolanina.34p

Mam na sprzedaż kilka domów postawionych tuż przy polskich kościołach w Glendale i w Carnegie. Zgłosić się do Andrzej Wodziński, Carnegie, Pa. 200 Jene ul, 36 p.

Poszukiwania.

Poszukuje się Jana Orłowskiego urodzonego w Kijaszkowie, powiat Lipno, gub. Płockiej, od lat 15-tu w Ameryce, ostatniemi czasy pozostający w S. Bethlehem, Ktoby wiedział o nim lub on sam niechaj się zgłosi do Fr. Orłowski, Penn Station, Pa, 33 p.

Potrzeba.

Potrzeba kucharek i pomywaczek do hoteli, restauracyj i rodzin prywatnych. Dziewczęta do zwykłej domowej pracy oraz przy usługiwaniu u stołu. Również robotników, woźniców, ogrodników, farmerów i ludzi do pracy.
Penn Employment Bureau, 628 Penn Av. 34p

Potrzeba zaraz registrowanego klerka do apteki na stan Pennsylvania do polskiej apteki, Zgłosić się do: Dr, J, Odrowąż Pieniążek, 504 S, Seventh st,, Reading, Pa, 34p

Potrzeba samotnego nauczyciela-organisty, władającego językiem polskim i angielskim i nmiejącego prowadziś chór na cztery głosy. Zgłosić się do Rev. M. Polaski, Oil City, Pa. 35